Cena 10 hal.

Nr. 615. Kraków, Środa 24. Listopada 1915. Rok XXIII.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 30. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 2044.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosa Narodu", ulica św. Tomasza L. 30. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 60 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Cos. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. — Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Wracającym.

Wspominaliśmy już o powrocie do Krakowa rzesz, które usunęła z miasta ewakuacya. Nie wszyscy wygnańcy wojenni opuszczą baraki. Zostaną w nich ci jeszcze, którym dopiero czas późniejszy otworzy na oścież drzwi do ojczyzny, uchylone ciosami zwycięskiego oręża. Nie cały jeszcze obszar kraju, uwolnionego od najezdcy, może przyjąć z powrotem ofiary wojny, lecz niektóre okolice już to uczyniły, a teraz miasto Kraków staje w ich rzędzie.

Na dworzec nasz zaczynają wjeżdżać pociągi z dziećmi stolicy. Łatwo wyobrazić sobie, z jakiemi uczuciami powitają ci biedacy pierwszy błysk korony, wieńczącej wieżę maryacką, jakiem okiem spojrzą na Kopiec Kościuszki, który Polakowi wytycza drogę do Krakowa. Odzyskują Ojczyznę po tułaczce całorocznej. W tem mieści się wszystko.

Jeżeli dzieje ewakuacyi wojennej zapełnią kiedyś osobną kartkę w opisie kataklizmu, jaki nawiedził Polskę w roku wielkiej katastrofy, to słowo „Choceń" będzie jednym z tytułów rozdziału i nieraz je wspomnimy. Streści się w niem bólu pełna konieczność wojny i pamięć klęsk, które znosić trzeba było pod jej naciskiem. Nie było w Polsce pisma, którego czytelnicy nie przemyśleli głęboko pewnego obrazka z życia barakowego, jaki obiegł na wiosnę wszystkie szpalty. Opisywał tam świadek naoczny, jak chłopi polscy płakali, patrząc z okien schroniska na obcych oraczy, wiodących pług po obcej ziemi. W tych łzach skrysztaliła się cała miłość Polaka do łanu rodzinnego, który pokolenia użyźniają swym trudem dla przyszłych pokoleń. „Hej, a co teraz u nas?" — pytały gorzkie kropelki, spływające po zapadłych policzkach... Te łzy, to nie najskromniejszy zaiste klejnot w naszym skarbcu koronnym. To świadectwo, że od czasów Pana Tadeusza nie zmienił się „Polak, tem między narodami słynny, że bardziej niźli życie kocha kraj rodzinny". A w tem świadectwie otucha, że przyszłość należy do tych, co tak kochać umieją.

Przyjmijmy więc naszych tułaczy sercem gorącem i otwartą dłonią. Kraj, do którego wracają, miasto do którego tęsknili, winno dać im znak wzajemnej miłości i uradowania ich przybyciem. Musimy też pamiętać, że powróceni są duchowej stolicy Polski, miastu, na którem w przyszłości ciążyć będą niemniejsze jak dawniej obowiązki względem narodu, a które do ich spełnienia potrzebuje sił i ludzi. Mocnym i zasobnym winien być Kraków, przeznaczony do ważnej w narodzie służby. Wszyscy zaś wiemy, z jaką oszczędnością, z jakiem skąpstwem niemal musi Polska gospodarować swymi dziećmi, aby ziemi naszej starczyło na przyszłość głów i rąk. Z tymi wychodźcami wraca więc do kasy narodowej cząstka kapitału zakładowego, który musimy chronić przed najmniejszym uszczerbkiem. Jest to obowiązek moralny, płynący z myśli twórczej o jutrze. Wojna wykorzeniła uchodźców z gruntu ojczystego, trzeba zatem starać się, aby znów weń wrośli. Trzeba ułatwić im pierwsze chwile po powrocie — i to jest pomoc doraźna, trzeba im przywrócić dawne miejsce przy warsztacie społecznym — i to jest pomoc trwała. Razem składają się te dwie pomoce na cząstkę pracy narodowej, pracy pozytywnej i dla przyszłości ważnej.

Aby tę pracę wykonać, powstał aparat organizacyjny, który będzie pośredniczył między wracającymi, a społeczeństwem. Mamy komitety do opieki ogólnej i poszczególne wydziały do pewnych gałęzi tej troski narodowej, mamy zapewnioną niejaką pomoc władzy, lecz przedewszystkiem winniśmy wydobyć tęgi wysiłek ze samych siebie. Ostatni czas dostarczył świadectwa, że to potrafimy, jeżeli do czynu skieruje nas głębsza myśl narodowa. Hasło „grosza na Warszawę", które jak prądem elektrycznym złączyło wszystkich Polaków, odezwało się najpierw w Krakowie, tutaj weszło w życie najhojniej i najbardziej krzepiąco pod względem moralnym. Skoro więc spłaciliśmy według sił ten dług świętej powinności narodowej względem Królestwa, tem goręcej winniśmy poczuć się do obowiązku, który siłą rzeczy wsuwa się w najbliższą sferę działania. Musimy pomódz wracającym braciom — i pomożemy. Trudność materyalna naszego położenia nie wytłómaczyłaby przed sumieniem narodowem najmniejszej opieszałości. Ci, co mają więcej, muszą uszczuplić swą cząstkę na rzecz tych, którzy nic nie mają. Tak brzmi nakaz moralny, od którego, jesteśmy pewni, nikt się nie usunie.

Z wiarą w to poczucie obowiązku wzywamy do ofiar na wracających wychodźców wojennych. Redakcye pism przyjmą pośrednictwo między tym przejawem serca i rozumu, a organizacyami opieki społecznej. Otwieramy nasze szpalty dla datków i zgłoszeń zajęcia. Chleba i pracy dla tułaczy! W tem niech objawi się poczucie solidarności narodowej i wola przetrwania klęski z jak najmniejszym ubytkiem sił. Przechowując i mnożąc te siły dla przyszłości, damy wyraz, że w nią wierzymy, i że przy naszych prawach nieprzedawnionych stoimy mocno myślą i czynem.

Defensor Poloniae.

Benedykt XV. wszedł w ślady wielkiego i niezapomnianego rzecznika Polski — Piusa IX. W niedzielę cały Rzym z Papieżem na czele, za nieszczęśliwą modlił się Polskę. Benedykt XV. osobiście, według postanowionego przedtem programu, przewodniczył błagalnym modłom w Bazylice św. Piotra, pomocy Wszystkich Świętych dla narodu naszego wzywając.

Za żaden inny naród modły takie nakazane nie były, bo też sama tylko Polska ma ten smutny zaszczyt być Jobem narodów. Ci, co nigdy przedtem może nie słyszeli imienia Polski, onegdaj dowiedzieli się o niej: że była potężnem Chrześcijaństwa przedmurzem, że była zawsze wierna, i że „Matką Świętych" była i wspaniałą córą Kościoła, a szlachetną obronicielką narodów.

We wszystkich językach 300 milionów katolików wymawiało imię Polski z uszanowaniem, i rozmyślało nad narodem, który stał się podobnym do onego ewangelicznego żydowina, co leżał pobity i skrępowany jako rychłej śmierci pastwa. Dowiedział się świat cały onegdaj, że Benedykt XV z miłością zbliżył się do nas, i że chce nasze leczyć rany, wybierając drogę Piusa IX., którego słusznie Ojcem Ojczyzny naszej, choć nie Polaka, nazwaćby można.

Dzień 21. listopada będzie niewątpliwie w Polsce pamiętnym po wieki. W dniu tym Namiestnik Chrystusowy ze wszystkimi wiernymi przypuścił szturm do serc całej ludzkości, zakołatał głośno o pomoc dla męczeńskiego narodu, a to w imię zasług dla Chrześcijaństwa położonych, w imię Świętych, którzy z tego lechickiego wyszli plemienia. I zrozumiano wszędzie, że tu chodzi o naród, którego duchowej kultury wykwitem byli: Stanisławy, Jozafaty, Kazimierze, Jacki i Salomeje, a których imiona i oni z uszanowaniem noszą.

To wszystko winniśmy Stolicy Apostolskiej, winniśmy Benedyktowi XV.!

Po raz to już drugi z Watykanu Ojciec chrześcijaństwa o ratunek i modły dla Polski umęczonej woła, a to tak głośno, że głos ten cały usłyszał świat: przyjaciele i wrogowie!

Pierwszy raz w roku 1863: Polska opłakiwała 35.000 pomordowanych swych synów i 150.000 z górą wypędzonych w mroźne krainy Sybiru. Wszyscy nas opuścili. W takiej to chwili zbliżył się do nas Papież. On sam tylko — Pius IX.

I nietylko w allokucyach swoich gromił z Piotrowej Stolicy nieprzyjaciół naszych, na głowy ich pomsty Bożej wzywając, ale by przyspieszyć dzień Polski Zmartwychwstania, który nam był przepowiedział, nakazał publicznie obnosić po ulicach Rzymu cudowny obraz Zbawiciela „Acheropita". W orędziu swem do Rzymu polecił modlić się za „nieszczęśliwą Polskę, wydaną w tej chwili na łup tylu mordów i krwi przelewu, bo ze wszechmiar naród ten zasługuje, by się zań modlono, ażeby z trapiących go klęsk został wyzwolony, nie tracąc nigdy charakteru swego".

W ślad za Ojcem świętym, biskupi ogłosili modły za Polskę, a we Francyi założono nawet stowarzyszenie (Oeuvre du catholicisme en Pologne), które na ratunek Polski w ciągu 5 miesięcy 41.429 franków zebrało.

Świetną była owa procesya 6. września 1863 za naród „zawsze wierny" odprawiona. Cały Rzym, liczny orszak duchowieństwa z kardynałami na czele pomocy Bożej dla „męczeńskiej Polski" głośno wzywał. Sam Pius IX przybył oficyalnie do Maria Maggiore 10 września odmówić na intencyę Polski litanię do Wszystkich Świętych, za co rząd narodowy polski (29. paźdź. 1863) przesłał Mu adres dziękczynny. Wtedy to lud rzymski wznosił okrzyki: Vivat Pius IX defensor Poloniae!

A kiedy 15. września tegoż roku zamieszkali w Rzymie Polacy procesyonalnie ze śpiewami polskimi po ulicach Rzymu postępowali, Pius IX. głęboko wzruszony przyłączył się do nich i tak wraz z najwyższym swym Opiekunem modlili się rodacy nasi za nieszczęśliwą Ojczyznę.

Ile to zachowanie się względem Polski Piusa IX. przysporzyło nam sympatyi po świecie całym — a przyniosło wstydu naszym prześladowcom — pamiętają starzy!

Obecny Papież poszedł śladami Piusowymi — stał się naszym orędownikiem, pocieszycielem, Ojcem. Nie zapomni tego Stolicy Apostolskiej nigdy, Polska zawsze wierna, a Benedykt XV. wiecznie wspominanym będzie jako szczery przyjaciel i defensor Poloniae!

Józef Stanisław Pietrzak.

W okupowanem Królestwie.

Roki gubernatorskie. — Kielce. — Piotrków. Radom. Lublin. — Ogłoszenie o posłuchaniach. — Rocznica listopadowa. — Obchody w szkołach. — Pozwolenie władz.

Jak donoszą z Piotrkowa, jeneralny gubernator okupowanej przez Austryę części Królestwa Polskiego, J. E. bar. Eryk Diller, wprowadził w życie roki urzędowe, które odbywa w ważniejszych miastach okupacyi austryackiej, dla wejścia w styczność z ludnością, wysłuchania jej życzeń i potrzeb. Objazd po kraju odbywa bar. Diller w towarzystwie szefa sztabu gubernii, pułkownika Hausnera, adjutanta por. bar. Turkovica i komisarza politycznego, Dra Sobolewskiego.

W dniach 12. i 13. bm. przyjmował jenerał gubernator w Kielcach. Zgłosiło się z petycyami około 300 osób; wśród nich delegacya miasta Kielc z prezydentem na czele, delegacya szlachty pod przewodnictwem prezesa Tow. kred. ziemskiego, p. Walichnowskiego, rektor seminaryum duchownego imieniem kleru i in. Przedmiotem petycyi były sprawy aprowizacyi, złagodzenia nędzy i pomocy materyalnej dla ludności. Gubernator przyrzekł sprawy rozpatrzyć i w miarę możliwości udzielić pomocy.

Do Piotrkowa zjechał bar. Diller w d. 18. bm. Imieniem władz miejscowych przyjęli go komendant obwodu, pułk. Schneider, komisarz miejski major Mach, starosta Dr Dunikowski wraz z swym zastępcą rotmistrzem Gołąbem, naczelnik sądu wojskowego pułk.-audytor Wosmek; przybył nadto z Radomia inspektor obwodów jen. Madziara. Na audyencyę zgłosiło się około 200 osób w sprawach gospodarczych i zawodowych. Zjawiła się deputacya Towarzystwa rolniczego z prezesem Walickim w sprawach rolnictwa.

Prawnicy piotrkowscy wysłali delegacyę w sprawie powołania czynników miejscowych do współdziałania w wykonywaniu sądownictwa wyższego. Gubernator przyjął ich postulaty życzliwie, zapewniając, że zarząd gubernialny kwestyę tę obecnie wszechstronnie rozpatruje. Deputacyi miasta Piotrkowa, prowadzonej przez komisarza Macha, przyrzekł jen.-gubernator zwolnienie miasta z podatków bezpośrednich za rok 1914; deputacyi pensyonatów rosyjskich zakomunikował, że sprawa poboru ich pensyi została już korzystnie rozstrzygnięta, ponieważ rząd austro-węgierski zgodził się wypłacić pensye te w pewnej wysokości na rachunek rządu rosyjskiego, a wypłata nastąpi w najbliższym czasie.

Rezerwistkom, które zgłosiły się licznie, oświadczył jen.gubernator, że rząd zdecydował się wypłacać im stałe wsparcie, o ile znajdują się w krytycznem położeniu. Mianowicie jedna osoba otrzymywać będzie 1 koronę dziennie zapomogi; o ile zaś rodzina rezerwisty składa się z więcej osób, zapomoga wynosi po 60 halerzy dziennie od osoby. Wypłata tych zapomóg rozpoczęta będzie bezzwłocznie na całym terenie okupacyi austryackiej.

W nocy 18 b. m. JE. bar. Diller opuścił Piotrków; następne kroki odbędą się w Radomiu i Lublinie. Te ostatnie zapowiedziała „Ziemia lubelska" następującem obwieszczeniem:

Pan generał-gubernator będzie odtąd odbywał w Lublinie co miesiąc, pierwszy raz w dniu 24. listopada 1915 roku, gubernatorskie roki urzędowe. Ekscelencya pan generał-gubernator kładzie wielką wagę na to, aby każdy, kto tylko zgłosi się w tym dniu do audyencyi, był przyjęty. Polecam reskrypt ten podać natychmiast do powszechnej wiadomości.

C. k. komendant obwodu:

W sprawie szkolnych obchodów narodowych w Królestwie, otrzymały zarządy publiczne szkół ludowych w Piotrkowie z komendy obwodowej następujący okólnik:

Zawiadamia się zarząd szkoły, że w dniu 29. listopada mogą być urządzane uroczystości szkolne ku uczczeniu powstania listopadowego. O ile zarząd szkoły uroczystość taką urządzić zamierza, należy o godz. 10. przed południem zgromadzić dzieci w największej sali, gdzie jedna z sił nauczycielskich wygłosi przemowę lub odczyt, poczem odbędą się produkcye dzieci (śpiewy, deklamacye). Po skończonej uroczystości należy dzieci rozpuścić do domu. To samo odnosi się do rocznicy styczniowego powstania i konstytucyi 3-go maja.

Puszcza Białowieska.

Bór i ludzie.

Wojna obecna, tak szeroką ławą rozlewająca się po ziemiach Rzeczypospolitej, dotarła i do puszczy Białowieskiej, puszczy, stanowiącej największy las w środkowej Europie, tajemniczej w swych nieprzebytych obszarach, legendą niemal owianej. Te niezgłębione pralasy, wśród których nie wszędzie postała stopa ludzka, dziwny mają czar, niezwykłym nęcą urokiem; świat to zgoła tajemniczy i, choć nie tak odległy, lecz dla nas, którzyśmy go nie oglądali, prawie że egzotyczny.

Puszcza Białowieska, tak swą istotą odrębna, wychowała też lud odrębny. Sienkiewicz w opisie wrażeń z wycieczki do puszczy powiada, że lud ten, odłączony od reszty świata i ulegający mniej zewnętrznym wpływom, zachował natomiast więcej dawnych zwyczajów, tradycyi i cech dawnego bytu, niż mieszkańcy ziem puszczy przyległych. Lud ten przytem, nie znał nigdy pana. »My, byli królewscy ludzie, wolni — mówił przewodnik do naszego wielkiego pisarza, gdy zwiedzał puszczę.

Chłopi puszczańcy mają po większej części wysoki wzrost i są bardzo szczupli. Ubierają się w szare siermięgi, płócienne szarawary i chodaki z łyka, przymocowane sznurkiem, okręconym koło nogi. Posiadają nadzwyczaj delikatną cerę, co zawdzięczają niewątpliwie życiu w mrokach leśnych. Twarze ich ładne, sympatyczne o rysach drobnych i uduchowionym wyrazie. Przytem lud to bardzo religijny, łagodny i trzeźwy. Puszczę kochają gorąco, jak wogóle wszyscy lasowiacy bory, które wykołysały ich młodość. To zżycie się z naturą stwarza tam niewątpliwie częste typy nieświadomych tego, lecz szczerych poetów boru. Podobnie jak ów »Gazda halny« Tetmajera, dla którego rozległe hale tatrzańskie były »jego gazdowstwem« i wpatrzony w cudną okolicę górską jeszcze w ostatniej chwili stygnącemi usty do niej się uśmiechał, tak i w tej nieprzebytej puszczy muszą żyć ludzie, którzy zrośli z jej drzewami, gędźbą ptaków, odgłosami życia licznej zwierzyny, miłują ją ze wszystkich sił, bo ona im kolebką, matką, żywicielem, światem całym.

Stary puszczański chłop, niewątpliwie kłusownik, który podczas chrzcin czy wesela musi mieć żubrze mięso, w przeddzień zgonu wlecze się jeszcze do boru na słabnących nogach, by głowę, którą niezadługo mroki śmierci ogarną, owionął szum ukochanych sosen, dębów, lip i jasionów, by w uszach zadźwięczały mu śpiewy ptaszął, by stary bór, niby świątynia, rozebrzmiał nad nim raz jeszcze potężnym, nieśmiertelnym, a tak drogim hymnem, który przełożyć by w słowach można chyba na pieśń, co siermiężne rozmodlone tłumy rzuca na kolana i bije pod stropy świątyni zwrotkami: »Święty Boże, święty mocny«..

I zapewne z wybladłych oczu starców puszczańskich spływają równie rzewne i równie bólem przejmujące łzy w chwili ostatniego pożegnania z światem leśnym, jak gdy błogosławią stygnącą ręką dzieci, wnuki i prawnuki.

Zżycie się z naturą uszlachetnia te dusze szczere i proste i budzi w nich głęboką religijność. To też nie dziw, że świat mrocznych leśnych głębi ongiś natchnął Sienkiewicza do napisania prześlicznego obrazka: »Sielanka«. Miłość dwojga młodych, smolarza i Kasi posiada tam te właśnie cechy, które daje duszy ludzkiej zespolenie się z naturą. Kasia pod omszonym kamieniem usiada pleść wianki na jutrzejsze Zielone Święta, ośmnastoletni smolarz obok niej — a bór mówi, szepce, i śpiewa... Przemawiają dęby, sosny, brzozy, modlą się pod zorzą wieczorną, a ich dusze niewinne rozumieją tę mowę tajemniczą. Gdy zaś za jeziorem, w kościółku zadzwoniono na Anioł Pański, wówczas uklękło tych dwoje i wraz z wieczorną modlitwą drzew wzniosły się ich modły ku niebu..

..Dzisiaj zamilkły dzwony kościelne — opodal puszczy grzmią działa..

Czesi a my.

Rok mija, jak zmuszeni najazdem wroga, uciekaliśmy do sąsiadów z zachodniej części monarchii i prosiliśmy o schronisko. Na niejednym z nas robiła wrażenie zachodnia krawędź naszego kraju choć gdzieniegdzie zabudowana fabrykami, ale zdziwienie widza rosło w miarę, jak przekroczywszy Białkę, znalazł się na Śląsku austryackim, a potem z kolei na Morawach i Czechach.

Tu dopiero widzimy niebo zakurzone dymem z rozsianych po kraju licznych kominów fabrycznych. W koło nich wre życie z hukiem, szumem, łomotem i przynosi hen nawet z najdalszych krajów zaeuropejskich miljony koron mieszkańcom tutejszym — przynosi im dobrobyt, zamożność, kulturę.

Albo gdy znowu popatrzymy na ciągnące się szeregiem wioski czeskie lub niemieckie. To jeden szereg will zbudowanych jedna obok drugiej, czysto, schludnie, z wielkiemi oknami, ogródkami pełnymi kwiatów. Gdzieniegdzie jakiś sklep wiejski, restauracya lub piwiarnia z firmą o czysto chłopskich tutejszych nazwach... To wieś czeska. — I mimowoli myśl zwraca się daleko na wschód — do naszego kraju. —

Długi szereg, a często i bezładnie porozrzucanych czarnych, kurnych chat, krytych strzechą i o drewnianych kominach, bojaźliwie, jak nieśmiała wiejska dziewczyna, patrzących na przechodnia swemi brudnemi zadymionemi małemi oknami. Gdzieniegdzie ściana lub drzwi zalepione najróżnorodniejszymi afiszami o jaskrawych mieniących barwach z nabazgranym nazwiskiem semickim wskazują nam, że tu mieści się sklepik żydowski lub przydrożna karczma... — To wieś galicyjska...

I w duszy każdego myślącego poważniej nad naszą przyszłością rodzi się żal czemu to u nas tak nie jest dobrze jak tu na Zachodzie? Zarazem powstaje chęć do pracy nad polepszeniem doli naszego mieszczaństwa. Bo i nasze miasteczka w porównaniu z tamtejszemi bardzo daleko pozostały w tyle — bardzo wiele jeszcze pracy pozostaje nie tylko dla poszczególnych jednostek ale i całego społeczeństwa, dla pokoleń.

Sięgnijmy do sedna rzeczy, zapytajmy o przyczyny tej wielkiej różnicy między nami a między naszymi zachodnimi sąsiady? Stwierdzić musimy, że obok wielkiej pracowitości, oszczędności, zapobiegliwości, wytrwałego a konsekwentnego dążenia do raz wytkniętego celu, wielką tu rolę odgrywa oświata a przytem przemysł i handel. Oświata tutejsza oparta jest na całym szeregu szkół, które począwszy od najniższych aż do najwyższych są jak najbardziej przystosowane do życia praktycznego i do naturalnego bogactwa kraju. Wszak i u nas są ogromne naturalne bogactwa kraju niestety w rękach, obcych ciągnących miljonowe zyski do swych zagranicznych metropolii, że tak powiem — a my mieszkańcy ich kolonii albo jesteśmy u nich na wysługach albo szukamy ratunku na emigracyi do obcych krajów. Przypatrzmy się jak też wygląda szkolnictwo u nas, a jak w Czechach i na Morawach. Zaraz na wstępie muszę zaznaczyć, że co do ludności przyjmuję ostatnie spisy: Galicya 8 miljonów, Czechy 6 miljonów, Morawy zaś 2.

W pierwszym rzędzie bardzo się różnimy z naszymi sąsiadami co do postulatów życia. W Galicyi za najważniejszą rzecz uważamy wykształcenie naszych dzieci w gimnazyum humanistycznem, bo po ukończeniu tegoż chłopiec może zostać urzędnikiem co jest naszym ideałem. Gimnazyów przeto męskich jest u nas 118 czyli Galicya zabiera 3 cią część wszystkich gimnazyów austryackich (372) gdy pod względem ludności stanowi ledwie 6-tą część monarchii. Czechy mają 83 gimnazya, Morawy 39. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że całkiem taki sam stosunek gimnazyów do ludności jak i w Galicyi, ale to tylko się tak zdaje kiedy bowiem najsilniejsze prowincjonalne czeskie gimnazyum liczy 487 uczniów (w Czeskich Budziejowicach, a niemieckie 392 uczniów (w Karlowych Varach Karlsbadzie) to u nas liczby 600, 700, 800 uczniów *) to najzwyczajniejsza liczba (Gimnazjum drohobyckie liczy 900 ucz. *) Dokładniej okaże się różnica jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę uczniów uczęszczających do szkół średnich w różnych krajach austrjackich. Gdy w Czechach do gimnazyum uczęszcza 20 tysięcy ucznі to u nas liczba ich przechodzi 41 tysięcy. Połowę więc mają gimnazjastów Czesi mimo, że ich 6-cio miljonowa ludność nie jest przecież połową ludności Gal. Podobne stosunki jak w Czechach panują na Morawach. Wielka natomiast zachodzi różnica między nami a cytowanymi krajami co do ilości szkół realnych i handlowych stanowiących podwalinę i potężną dźwignię przemysłu oraz handlu. Czechy mają 46 szkół realnych z 8 tysiącami ucz. Morawy mimo iż są co do ludności 3 razy mniejsze od Czech również chlubią się 8 tys. ucz. rozmieszczonymi w 29 szkołach realnych, Galicya zaś w 14 swych szkołach liczyła aż 4 tysiące uczniów. W ogólnej liczbie szkół realnych całej monarchji (148) stanowią więc naszkoły 10-tą część. W ogólnej zaś liczbie uczniów zaledwie 12 tą część (na 48 tys. my mamy 4 tys.)

W naszem społeczeństwie panuje przekonanie, że szkoła realna to coś gorszego, pośledniejszego i ostatecznie, gdy synek nie ma zdolności do gimnazyum, pchamy go do realnej. Czesi zaś czynią całkiem przeciwnie. W tem przekonaniu tkwi cała wina, społeczeństwa. Przypominam sobie jak podczas mego pobytu w jednem z miast w Galicyi opowiadano mi, iż szkoła realna ledwie wegetuje dla małej ilości uczniów. — Wyjątkowo zeszłego roku zapisało się w niej do I klasy wielu chłopców, bo po mieście krążyła pogłoska, iż podobno starania ojców miasta o zamienienie jej na gimnazyum odniosły pomyślny skutek. Dla lepszego uwydatnienia jakie przekonania panują między Czechami, nadmienię tu co słyszałem podczas swej podróży. W pewnej miejscowości dowiedziało się mieszczaństwo, iż miano otworzyć tam zamiast szkoły realnej, gimnazjum humanistyczne. Ludność oburzona udała się tłumnie z prośbą do miejscowych władz i zażądała szkoły realnej. — Spełniono życzenie. Zapatrywanie to naszego społeczeństwa okazało się też jaskrawie w Bernie w minionym roku gdzie do I kl. w gimnazyum zapisali rodzice prawie do 50 chłopców, gdy tymczasem do szkoły realnej zgłoszono zaledwie 3 tak, że nie otwierano nawet I klasy.

Ciekawą rzeczą byłoby zestawić szkoły średnie w stolicy Galicyi a w stolicy Moraw. Lwów liczy (włączywszy filje IV i VIII gimn.) 12 zakładów średnich. Gimnazyów 9, szkół realnych 2, gimn. realne 1. Berno licząc połowę ludnc-

*) Mam tu na uwadze pełne 8-klasowe gimnazya, bo jest znaczna liczba dopiero po parę klas mających.

**) Patrz sprawozdanie ministeryum oświaty za rok 1913/14.

ści Lwowa posiada szkół średnich 9. Gimnazyów tylko 3, zato 5 szkół realnych i 1 gimnazyum realne nadto 2 szkoły przemysłowe, 1 seminaryum nauczycielskie dla przemysłu sukienniczego, 1 zakład dla badania towarów w przemyśle sukienniczym.

Co jeszcze nader ciekawem jest i charakterystycznem w naszej Galicyi, że ta chęć zapełniania gimnazyów naszą młodzieżą nie tylko odnosi się do chłopców ale także w ostatnich latach zaznaczyła się bardzo wydatnie w kształceniu dziewcząt, bo kiedy w całej Austryi wystarczają licea, szkoły przemysłowe, gospodarstwa domowego a gimnazyów żeńskich jest za ledwie 10, to nasz kraj chce zaimponować całej monarchii swemi 23 gimnazyami. — Monarchja jak zaznaczyłem skierowuje swe dziewczęta więcej na drogę życia praktycznego. Szkół naprzykład przemysłowych dla płci żeńskiej liczą Czechy 19, Morawy 14, Galicya tylko 3. Szkół prowadzenia kuchni i utrzymania domu liczą Czechy 9, Morawy 13, Galicya 0 Prywatnych zakładów dla nauczycielek robót kobiecych Czechy i Morawy liczą 3, Galicya zaledwie 1.

Wielką winę ponosi tu naród polski z powodu swego charakteru łatwo zapalnego, skorego do heroicznego poświęcenia się za lada powiewem z którejkolwiek strony w imię wysokich szlachetnych ideałów, bez obrachowania bez względu na następstwa w przyszłości. — Zachodnie części monarchji nie reagują tak żywo, tak prędko na pobudki i dlatego muszą mieć impuls częsty i mocny. Weźmy naprzykład te częste okólniki ministeryalne, te rozporządzenia władz, te zachęty do studyowania starożytnych klasyków ich piękna, do przejmowania się ich duchem, że tak powiem do wchłaniania ich zasad, tak dalece, by się stały one prawie naszym chlebem codziennym. Zachodni nasi sąsiedzi reagują na to powolniej, chłodno z wyrachowaniem i po wielu upomnieniach dochodzą do złotego środka. Ten sam sposób wpływania u nas wywołuje całkiem inne następstwa. My pojmujemy wszystko idealniej, zapalamy się łatwiej i dlatego popadamy w ostateczność. (Dok. nast.)

Adam Turm-Ski.

Grosz na Warszawę.

Siedmdziesiąty czwarty tysiąc składek.

Ks. Alojzy Tajduś, od biednych dzieci szk. w Sadku—Rzekach dla głodnych dzieci warszawskich 5 kor., Marya Szulówna 4 korony, X. Pawicki w Rzegocinie 25 kor., Tadzio i Zosia Dorozińscy z Wadowic 20 kor., M. Stepanek Haas 20 kor., Bieńkowska, dyrektorka szkoły, jako nieprzyjęte honoraryum za nader skuteczną i wydatną pomoc lekarską w nagłym wypadku przez Dra K. Dziella, któremu przy tej sposobności składam serdeczne podziękowanie 10 kor., W. Satalecka zamiast bloczków kupieckich 10 kor., Franciszek Ksawery Piróg 1 kor., Dr R. Dutkiewicz, zebrane w Działoszycach (szczegółowy spis ofiarodawców podajemy poniżej) od chrześcijan dla chrześcijan 471 rbs., czyli 1205·76 koron.

Razem	. .	1.300 K 76 h
Do dnia poprzedniego	. .	72.608 „ 24 „
Ogółem	. .	**73.909 K — h**

Działoszyce dla Warszawy.

Wraz ze składką nadesłaną do Administracyi naszego pisma, otrzymujemy odezwę Komitetu składkowego, która brzmi jak następuje:

Do mieszkańców Działoszyc.

„Giniemy, Polacy giną z głodu" głoszą odezwy komitetów i ludzi dobrej woli, usiłujących ratować naród polski od zagłady, od znikania z widowni świata, spowodowanego przewrotem dziejów obecnych.

Płyną setki na skutek tych odezw od ludzi zamożnych, płynie grosz wdowi od biednych, bowiem i bogaty i biedny ma sumienie człowieka i serce Polaka, nakazujące mu brata ratować.

Do obowiązku ratowania bliźniego poczuwają się nietylko Polacy z pod wszystkich trzech zaborów, nietylko Polacy z za morza, poczuwają się nawet narodowości nie polskie, pomnąc na naszą przeszłość dziejową i kulturę ducha.

Lecz wobec milionów, skazanych na nędzę i głód, te z serca i sumienia narodowego płynące datki są kroplą w morzu.

Chcąc przyczynić się choć w drobnej części do ulżenia naszym braciom z Warszawy, którzy więcej niż gdziekolwiek tragicznie przeżywają obecny przewrót dziejowy — grono ludzi dobrej woli postanowiło się zwrócić do mieszkańców Działoszyc z gorącą prośbą o ulżenie doli naszych braci w stolicy Polski.

A uczyniliśmy to, przekonani, że w skarbonie, którą musi potrząsać Warszawa, marki Wielkopolski i korony Galicyi powinny zastać ruble Królestwa, skąd bowiem jak nie z Warszawy, czerpaliśmy ciągle zasiłki duchowe na prowincyi.

I czyniliśmy to przekonani, że nasze rozumowanie znajdzie przykłady naśladownictwa.

Niech więc każdy z nas, ofiarujący grosz na głodnych w Warszawie, ma przekonanie, że jego datek obetrze niejedną łzę matki, niemającej czem nakarmić dzieci, wyciągających do niej wychudłe ręce z wołaniem: chleba!

Podpisano:

Ks. A. Winczakiewicz, ks. Siciński, Dr R. Dutkiewicz, Tadeusz Starkiewicz, Bogdan Starkiewicz, Jan Szczerba, St. Żelawski.

Ofiarodawcy: Zebrani podczas wieczoru dnia 10 października 3 R; X. proboszcz Winczakiewicz 5 R; X. wikary Siciński 3 R; Bogdan Starkiewicz 10 K; Tadeusz Starkiewicz 3 R; Jan Szczyba 2 R; Roman Dutkiewicz 50 R; Władysław Woźniakowski 10 K; Kołpak 3 R; Bednarski Walery 2 R; Łudzień Kazimierz 30 k; Orłowski Teodor 30 k; Woźniakowski Bonawentura 40 k; Bukowski Tadeusz 1 R; Nowacki Franciszek 2 R; Nowacka Maryla 50 k; Nowacka Irena 50 k; Laskowski Franciszek 1 R 50 k; Pyczalski Feliks 75 k; Gontkiewicz Antoni 1 R; Pyczalski Jan 1 R 10 k; Gajewicz Wincenty 50 k; Gajewicz Antoni 30 k; Markiewicz Jan 1 R; Kabniska Lucyna 50 R; Sznajderski Antoni 2 K; Sokor Jan 25 k; Zaliński Jan 1 R; Zaliński Walenty 50 k; Krgusz Franciszek 2 K; Piórecki Karol 30 k; Wiktor Stanisław 10 k; Krajewski Józef 1 K; Kowalski Józef 25 k; Zelichowski 21 k; Markiewicz Stanisław 20 k; Zwoliński Antoni 1 R; Piekarski Jan 50 k; Żarecki Stanisław 1 R; Czarnecki Adam 30 k; Jurkowski Leon 30 k; Markiewicz Wincenty 50 k; Kulczyński Piotr 5 R; Książek Paweł 10 R; Książek Józef 3 R; Anderman Stanisław 50 k; Zwoliński Adam 1 R; Grybski 10 k; Kabriński Kazimierz 1 R 50 k; Jasiński Tomasz 1 R; Jasiński Stanisław 50 k; Brykalski Wincenty 50 k; Łagowski 1 R; Jarosiński 50 k; Frankowski Jan 15 k; Malinowski 20 k; Frankowski Stanisław 20 k; Millerowa 15 k; Wójcik 30 k; Frankowski Leon 50 k; Wodecka Antonina 1 R; Baranowska Zofia 10 R; Indruska Zofia 10 R; Czapnińska Zofia 2 R; Wilk Józefa 3 R; Kulczyński Tomasz 50 k; Kantorski Antoni 1 R; Merantowicz Józef 20 k; Błażejowski Michał 50 k; Plebański Jan 1 R; Plebański Jan (senior) 60 k; Kulik Błażej 10 k; Laskowski Jan 50 k; Szczęsna Katarzyna 5 k; Kredowski Józef 30 k; Starowski Wincenty 50 k; Niedzielski Franciszek 50 k; Sulik Józef 1 R; Grądkowska Salomea 3 k; Kwiecień Maciej 20 k; Frankowski Jakób 50 k; Kansorski Kacper 50 k; Merantowicz Andrzej 50 k; Pęczalski Wincenty 2 R; Jelonek Wincenty 50 k; Zarecki Henryk 2 R; Fuińska 15 k; Niedzielski Wojciech 20 k; Zynik 3 k; Markiewicz 10 k; Pilniakowski Henryk 50 k; Pilniakowski Franciszek 20 k; Zaliński Franciszek 20 k; Zarębski Adam 80 k; Zarębski Marcin 50 k; Bielecki Antoni 1 R; Bielecki Roman 1 R; Mazurkiewicz Julian 1 R; Galiński Jan 50 k; Markiewicz Michał 50 k; Smacznych rodzina 3 R; Gajewiczowa Romani 40 h, Kacper Kołacz 1 R; Tarko Bartłomiej 3 R; Żelawski 2 R; Sroka Marcin 15 k; Parmas Romani 90 k; Nurkowski Feliks 2 R; Putkiewicz Kaziniera 1 R; Włodarski Dominik 20 k; Gornisiewicz 1 R; Maroń 50 k; Bielecki Władysław 1 R 20 k; Kmaszowski Józef 5 R; Górnisiewicz Stanisław 1 R; Kabriński Adam 2 R; Gajewicz Franciszek 1 R; Piórecki Karol 1 R; Smaczny Karol 3 R; Niebylski Grześ 75 k; Adamczyk Andrzej 5 k; Kowalska Stanisława 6 k; „Leonka" 20 k; Statowski Ignacy 2 K; Koczergis 3 R; Jurkowski Walenty 50 k; Markiewicz Leon 1 R; Cajka Wincenty 50 k; Wójcik Michał 25 k; Nurkowski Józef k; Gajewicz Władysław 1 R; Wierzbicka 1 R; Ślązak 2 R; Czarnecki Rafał 1 R; Eugenia Nowak 50 R; Janowski Walenty 1 R; Baterowicz 1 K; Min 2 K; Zopomniak 60 h; Zebrane podczas Sumy w Działoszycach przez X. wikarego od parafian 42 R 10 k. 43 K 79 h; Śmiałkowska Marya 4 R 40 k; Matela Wojciech 4 R 40 k; Godzewski 4 R 40 k; Pewna osoba 44 k. **Razem 310 R 32 k, 72 K 79 h.**

Z okolicy Działoszyc dołączono: Sanski Kazimierz z Roszejowa 10 R; Bukowiński Konstanty z Sańcygniowa 10 R; N. N. 1 R; Wieloweyski Stefan z Lubczy oprócz kwoty przesłanej na ręce ks. Lubomirskiego 100 R; Szpor Romuald 5 R; Zaokrąglono 65 k. **Razem 126 R 65 k.** Markiewicz Antoni 1 R; Piekarski Józefat 1 R.

Na marginesie wojny.

Ostatnia moda.

Ostatnia moda kobiecego stroju, mojem zdaniem, nawet całkiem słusznie ma wielu zwolenników. Moda ta posiada bowiem tę zaletę, że się łatwo podoba. Odznacza się zaś nadto tem, że jest nawskroś kobiecą modą, to znaczy kaprysem, zachcianką grymaśnego a rozkosznego dzieciaka, który wbrew wszelkiej logice (cóż dzieciakowi, zwłaszcza ładnemu, po niej), wbrew wszelkim wymogom chwili (on nie uznaje wojny) i wbrew nawet nakazom władzy (on szanuje tylko jeden nakaz: smak) stworzył sobie w wojennym roku 1915. taką modę, jakiej się w tym roku obowiązkowej oszczędności nikt nie spodziewał. Mianowicie moda tegoroczna jest: przestronna, suta w fałdzie, potrzebuje dużo. dużo wełny, a właśnie nakaz chwili brzmi, aby oszczędzać wełny i przeznaczyć ją na cele wymagane przez wojnę. Finezya tej „szerokiej" mody leży w tem, że jest podkasaną, a więc — niby oszczędną; oczywiście nikt temu nie wierzy, jakoby właśnie dla oszczędności była taką. Uzupełnieniem „szerokiej" a „krótkiej" mody jest wysoki trzewik — a nawet bucik z... cholewami, jak się o tem w Budapeszcie przekonać można, gdzie się już pojawiły „polskie" buty kolorowe. Na polskie buty wychodzi jednak bardzo wiele skóry.

Według doniesienia nie innego, lecz samej „Neue Freie Presse" z dnia 5. b. m., zaszła z tą nową modą natomiast jakaś gruba niewłaściwość w innym kierunku. Oto mianowicie wiedeńscy, przeważnie starozakonni, mistrze igły urządzili wystawę „wiedeńskiej" mody i przedstawili tam okazy według mego powyższego trochę niezdarnego opisu, czyniąc głośny aplomb, jako że uwolnili modę od wpływów „obcych" i stworzyli rzecz „swojską" — a więc patryotyczną. Tymczasem nie kto inny, lecz infantka Maria de las Nieves de Braganza de Bourbon w liście publicznym, wystosowanym do „N. Freie Presse" z oburzeniem stwierdza, że według ostatnich, drogą neutralną doręczonych jej żurnali paryskich, moda ogłoszona jako „wiedeńska" jest nieszczęsną kopią mody... paryskiej, a co więcej, że wśród wystawionych w Wiedniu na okaz modeli znajdują się oryginalne modele francuskie, pokątną drogą jako t. zw. towar szwajcarski, z Francyi sprowadzone.

Okazuje się przeto, że moda obecna jest powiewną, szeroką, krótką i zuchwałą.

Jedna z ciotek moich zauważa, że moda obecna jest w przeciwieństwie do zeszłej z tego świata swej poprzedniczki bardzo... moralną. W tym kierunku nie wyrobiłem sobie jeszcze zdania. (f.)

Wawel czeka!

Poleciały Orląt roje
na rycerskie boje.
Poleciały, z wichrem gnały
na trudy i znoje.

A mogiły coraz rosną
z nutą skarg żałosną,
giną młodzi, wichr zawodzi,
więdnie kwiecie z wiosną...

Stary Wawel ufnie czeka,
praojciec od wieka.
„Dzieci moje, Orląt roje,
czy lecą z daleka?"

Orszak królów wyszedł z trumny
nieugięty, dumny,
wstał z kurhanów, z krwawych łanów
proporcami szumny...

Czeka rzesza uśmiechnięta,
rzesza Duchów święta:
„Wróć w skier zorzy, hufcu Boży,
wy Polskie Orlęta!"

Marya Majchrowiczówna.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Jana. — Jutro we czwartek św. Katarzyny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 08 zachód przypada o godz. 3 min. 44; długość dnia godz. 8 min. 36.

Kraków, dnia 25 listopada 1915.

Mrozik osrebrzył drzewa i krzewy, a śnieg, który spadł przed tygodniem, wiernie dotrzymuje nam gościny. Piękniejby było, gdyby ten gość nie nasuwał smutnych myśli o węglu, którego brak coraz bardziej daje się odczuwać, pomimo bliskości zagłębia, jakie uważamy za przedmieście Krakowa, darząc je nawet jego nazwą. Pocieszamy się, że u nas jest lepiej niż gdzieindziej, bo jak zapewnia nas gość przybyły ze Lwowa, sąg drzewa dochodzi tam do stu czterdziestu K, a cetnar węgla do siedmiu a ceny te znane być mają z teoryi, bo w praktyce tak węgla jak i drzewa nie można dostać. Jedni więc biadają na trudności ogrzania się na zewnątrz, drudzy narzekają więcej na spodziewany brak wewnętrznych środków ogrzewających, jak wódek i likierów, które niebawem znikną, a zatem nauczą biednych pijaków przymusowej abstynencyi; o ile szynkarze nie posiadają w swym niewyczerpanym arsenale cudotwórczych środków, któreby nawet te groźby usunąć mogły. Narazie jednak wódeczka robi swoje, leje się jeszcze strumieniami, więc troska o wyczerpanie jej źródeł może jest płonną. Pozatem tematem dyskusyi z powodu spóźnienia biuletynów były najrozmaitsze kwestye. Strategowie liczyli dnie do zapowiedzianej przez siebie kapitulacyi Serbii. Mówiono o sprycie Venizelosa, który uprzedza swymi występami wszelkie najdalej sięgające fantazye niektórych polityków krakowskich, tak, jakby wyszedł z ich szkoły. Inni myślą jak zachowa się Preng Bib Doda w sytuacyi, jaką wojene wypadki przybliżają do granic jego ojczyzny.

Wreszcie kombinuje się najrozmaitsze manifesty, jakie zdaniem dyplomatów kawiarnianych powinny być ogłoszone, na które z dnia na dzień oczekują, dziwiąc się, że radom ich nie dano jeszcze posłuchu.

Pociągi przywożą nam gości z wszystkich stron Królestwa i Galicyi, przybywają do nas warszawiacy i lwowianie, piotrkowianie i lubliniacy, radomianie i częstochowianie. Jak wam się powodzi — pytamy warszawiaków? Jak w raju — pada odpowiedź... bo ze stroju podobni jesteśmy do pierwszych naszych rodziców. Zapewniają, że wszyscy mają dobre apetyty, a chwalą Kraków, że jest jednym z najtańszych miast w Europie. „Grzeszycie ciężko, narzekając na aprowizacyę", dopowiada gość przybyły ze Lwowa, „ozłocić wasz departament aprowizacyjny, cudownie działający, jak na obecne ciężkie czasy". Słyszymy dalej zdziwienie, dlaczego Wydział krajowy nie zjechał do Krakowa, płynącego mlekiem i miodem, rozporządzającego wielkim arsenałem jaj, których cena nie doszła jeszcze do korony od sztuki, lecz owszem nabyć je jeszcze można po 20, a nawet 18 halerzy. Mieszkania potaniały, aczkolwiek nie objęte są taryfą maksymalną, a gdy jaki artykuł żywności znika, poczynione poszukiwania odkrywają zaraz wielkie jego zapasy, usuwające wszelki niepokój o przepowiadany brak. Centralna składnica wojenna zajmie się dostawą węgla i zaraz zacznie urzędować, jak tylko postawią piece i ogrzeją lokal węglem pochodzącym z pierwszego jej transportu. Uważajcie więc krakowianie na dymek, jaki ukaże się z kominu lokalu Centrali, który będzie zapowiedzią, że węglowa troska należy do przeszłości. Czuwa także nad tem związek ekonomiczny urzędników i profesorów, dowiadując się codziennie, czy węgiel jeszcze nie nadszedł i pociesza jak może swych członków, wydeptających wytrwale schody znanego obecnie w mieście lokalu Związku znajdującego się przy ul. Szewskiej.

Deputacya Izby rękodzielniczej pojechała do Wiednia w sprawie przedłużenia moratoryum i innych dolegliwości, dotykających stan rękodzieniczy. Jak słyszymy, Izba handlowa również zmieniła zdanie w sprawie moratoryum i zamierza za przykładem Izby rękodzielniczej wysłać także delegacyę do Prezydyum Koła Polskiego z prośbą o prolongatę moratoryum do końca wojny; o ile „Creditorenverein" nie odda jej zastępstwa w nominacyach członków zarządu mas konkursowych.

Nasze instytucye finansowe, które nie dały ani grosza na nędzę w Warszawie, jak słyszymy, mają się przyczynić większemi sumami na rzecz komitetów opieki nad ludnością, która ma powrócić z Chocenia. Niebawem odbędą się posiedzenia, na których będą uchwalone kwoty przeznaczone na ten cel, a piękny przykład gminy, która aczkolwiek późno, lecz przecież zajęła się losem najbiedniejszej miejskiej ludności — wywoła naśladownictwo, dając możność spełnienia obowiązków, jakie nas czekają już w najbliższych dniach. Nadmieniamy, że administracya „Głosu Narodu" pośredniczy w zbieraniu składek na przybyłych z Chocenia tułaczy wojennych i ogłaszać będzie nazwiska ofiarodawców na łamach swego pisma.

Z miasta

Z Akademii Umiejętności. — Na posiedzeniu nadzwyczajnem wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności, które się odbyło w poniedziałek bieżącego tygodnia, przedstawił profesor geografii na uniwersytecie lwowskim, Dr Eugeniusz Romer, swój atlas geograficzno-statystyczny Polski, przygotowany już do wydania. W krótkim, lecz wyczerpującym wykładzie omówił prelegent genezę tego dzieła, powstałego w czasie obecnej wojny z pobudek, nurtujących w naszem społeczeństwie w tej przełomowej dla niego chwili. Trudności, na jakie autor natrafił w opracowaniu atlasu, leżały głównie w zebraniu jednolitego dla wszystkich dzielnic Polski materyału statystycznego. Atlas, w którym współpracowali z autorem: prof. Dr Nitsch, Dr Nowak, Dr Rutowski i wielu innych uczonych-specyalistów, jest niewątpliwie dziełem monumentalnem. Ukaże się w sto lat po pierwszej tego rodzaju pracy Staszyca, jako obraz obecnego stanu ziem polskich i naszego narodu, oraz dróg, jakiemi kroczyła jego kultura.

Odczyt na Czerwony Krzyż. Dziś o godz. 6 wieczorem, w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się czwarty z rzędu odczyt na cele krajowego stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. Mówić będzie prof. Uniw. Jag. ks. Dr Kazimierz Zimmermann „O najnowszych prądach zbieżnych w stosunku Kościoła do Kultury". Nie wątpimy, że publiczność krakowska, tak ze względu na osobę prelegenta, interesujący temat jak i cel, na który dochód z odczytu jest przeznaczony, tłumnie do auli uniwersyteckiej pospieszy.

Z teatru miejskiego. W nadchodzącą sobotę graną będzie wykwintna komedya pt. „Trzeci mąż". Autor sobotniej premiery Sabatino Lopez, hiszpan, ma już dobre imię w teatrach europejskich. Jego „Brzydki Ferrante" obiegł wszystkie sceny z wybitnem powodzeniem.

Dziś w środę po raz siódmy wyborna komedya Sardou „Ćwiartka papieru" z p. Ireną Solską, pp. Leszczyńskim i Grabowskim w rolach głównych. Jutro komedya Fredry „Ostatnia wola", znakomicie grana przez zespół naszej sceny.

Wystawa „Rzeźby" odbędzie się tego roku w miesiącu grudniu jednocześnie z wystawą „Sztuki". Rzeźby należy zgłaszać do Tow. Przyj. Szt. Pięknych (plac Szczepański) z nadmienieniem, że przeznaczone są dla Tow. „Rzeźba". Osobnych formularzy niepotrzeba. Nadsyłać swe pracę może każdy rzeźbiarz polski czy zagraniczny. O przyjęciu rozstrzyga zwykłe jury „Rzeźby". Ostatnim terminem dostawiania jest sobota 11. grudnia. Ze względu na obecne stosunki cały koszt transportu ponosi sam artysta bez względu na to, czy dzieło zostanie czy nie zostanie wystawione. Wystawa trwać będzie do końca stycznia 1916 r.

Rozpoznawanie zmarłych żołnierzy. Do tutejszej dyrekcyi policyi nadesłano drugą tablicę z fotografiami i opisem nieznanych zmarłych osób wojskowych i cywilnych, pozostających na usługach wojska. Powyższą tablicę, jako też poprzednie oglądać można w gmachu dyrekcyi policyi, biuro Nr 3 w parterze, między godz. 8 a 10 rano.

Echa...

Gęś jest instytucyą bardzo doniosłą, nietylko na półmisku; w życiu ludzkiem odgrywa ona ważną rolę, od poduszki niemowlęcia aż do jaśka dorosłego już człowieka, czy kobiety. Można zmieniać poglądy, sympatye, oryentacye — gęsiej jednak oryentacyi nigdy się nie zmienia, wracając codzień do partyi poduszkowej. Można subtelny uścisk jaśka zastąpić wałkiem sofy, albo nawet rynsztokiem, lecz jak długo sypiać będą ludzie a żyć gęsi, entente ich nie zniknie mimo puchowo-lekkiego traktatu.

Najlżejsza i najniewinniejsza z rzeczy na świecie — puszek, gdy dorósł w twarde pióro, był nieraz powodem tragedyj. Jeden gzygzak jego na wyroku ucinał najhardszą głowę, a sznur ich, nizany ręką, czy rączką grafomańską wpędzał do grobu redaktorów i wydawców. Gęś stała się symbolem apetytu, dosytu, a w przenośni cechowała serdeczną naiwność panien w wieku od lat 14 do 68.

Wojna obecna podniosła sprawę gęsią do wysokości kwestyi stanu, przestali nią się zajmować poeci dla których stała się mytem, a zajęli się ekonomiści, politycy: z literatury pięknej i rymowanej przeszła do suchej prozy magistrackiej i sądowej, zajmując poczesne miejsce w ostatniej fantazyi ludzkości — taryfie maksymalnej...

W najpoważniejszych pismach znajdujemy traktaty o gęsiach i gąskach w poważnej, nekrologicznej formie.

W jednym tylko numerze „Dziennika Berlińskiego" znajdujemy aż trzy wzmianki o nich. Z jednej dowiadujemy się że „w Czarnkowie na ostatnim targu pewien włościanin zażądał — 31 mk. za gęś, czyli dwie i pół marki za funt". Gęś ta, aczkolwiek z najlepszego domu pochodząca, wydała się władzom za droga i ukarano wspomnianego sprzedawcę za lichwę żywnościową.

Gdzieindziej znów, w Smiglu, pewna kobieta przyniosła na targ dwie gąski, żądając za nie po 2 marki (!) za sztukę, za co znów aresztowano ją, bo sądzono, że pupilki jej pochodzą z kradzieży. Okazało się jednak, że kobieta oddana wyłącznie edukacyi gęsi, nie wiedziała nic o wojnie ani o cenach, jakie ta stworzyła.

Trzecia wieść ma już charakter zdecydowanie dramatyczny. Donosi o pogromie osady gęsi w Hohenschonhausen. Dokonali go jacyś gwałciciele gęsiego Burgfriedenu, zabijając 33 ofiary i unosząc ich trupy w automobilu!!! ku szkodzie i żalowi właściciela Stratę swą oblicza on na przeszło 600 marek...

Takie to niezwykłe koleje przechodzą teraz gęgate przyjaciółki człowieka, nie bądźmyż względem nich niewdzięcznikami! **sn.**

Z kraju z Polski i ze świata.

Obrady nad odbudową kraju. Z Wiednia donoszą: W niedzielę 21 bm. odbyło się w Wiedniu pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego Dra Bilińskiego wspólne posiedzenie miejskiej i przemysłowej komisyi Koła Polskiego dla wysłuchania sprawozdania członka Wydziału krajowego, Dąbskiego, w kwestyi organizacyi odbudowy kraju. Po dyskusyi nad tym referatem wybrano ściślejszy komitet, złożony z pp. Bilińskiego, Lea, Długosza, Zieleniewskiego, Kędziora, Stesłowicza, Grossa, Śliwińskiego, który po rozważeniu bliższem sprawozdania posła Dąbskiego przedłożył obu gospodarczym komisyom konkretne propozycye co do rodzaju organizacyi akcyi odbudowy kraju.

Z Trzebini piszą nam: Od szeregu tygodni stosunki aprowizacyjne w powiecie chrzanowskim doznały pewnego uregulowania, nie przedstawiają się jednak różowo. Ceny najniezbędniejszych artykułów żywności poszły niesłychanie w górę, np. 1 kg słoniny kosztuje 8 kor. Aby wyzyskowi i niesumiennym spekulacyom położyć tamę, należałoby, wzorem innych miast, przeprowadzić ścisłe rewizye po różnych lokalach chrzanowskich, trzebińskich i innych, oraz byłoby pożądanem, aby dotyczące czynniki dopilnowały sprzedaży artykułów żywności po cenach taryfy maksymalnej, dowolność bowiem cen bardzo dotkliwie daje się we znaki ludności.

Ze Lwowa. Według zestawienia sporządzonego przez biuro rozdawnictwa kart chlebowych z dnia 11. listopada, we Lwowie znajduje się: ludności 163.150, ulic 464, kamienic 5769, gospodarstw 37.912. Gminy podmiejskie liczą mieszkańców: Kleparów 6000, Zniesienie 6000, Zamarstynów 10.000, Lewandówka 2.500, Krzywczyce 1200, Sygniówka 1200, Kulparków 500, Hołosko małe 600, Hołosko wielkie 600, razem gminy podmiejskie liczą 28.600 mieszkańców.

Z Sosnowca donosi „Gazeta Polska": Od jakiegoś czasu coraz częściej spotyka się na ulicach i placach publicznych całe falangi młodocianych żebraków. Dzieciaki te, oberwane i bosonogie, drżąc od zimna, mimowoli wzbudzają litość w przechodniu i zbierają liczne datki pieniężne. Są to dzieci, wysyłane specyalnie „na żebraninę" przez rodziców, którym się nie chce uczciwie zapracować na kawałek chleba, lub przez zawodowych żebraków, którym od jakiegoś czasu zabroniono zajmować się żebraniną na ulicach.

Tłuszcz z pomyi. Jak donoszą pisma poznańskie, niemiecki wydział wojenny dla tłuszczów i olejów, stojący pod kierownictwem kanclerza Rzeszy, obwieszcza co następuje:

Łzy ziemi

2

Jakby w ucieczce przed niemi, jakgdyby pragnąc osuszyć je innym widokiem — pod drugie okno mieszkania, podpływa cicho dusza ziemi. I patrzy przez tafle szyb na pokój oświetlony kręgiem lampy domowej, na matkę przyglądającą się zajęciom wieczornym swych córek. Na oczy matki pada wzrok widma, na jej źrenice odrywające się co jakiś czas od ręcznej robótki, by przyjrzeć się różowym twarzyczkom podlotków, by oglądnąć uważnie, czy mają całe sukienki, czy nie poplamiły ich, krzątając się po kuchni.

We wszystkie troski, co wybijają się z pod ciemnych jeszcze włosów na jasne, gładkie czoło tej matki zapobiegliwej, wgląda widmo ciekawie — i aż do głębi serca jej wnika, do najtajniejszych skrytek duszy.

I widzi w tem sercu matczynem oddanym swym córkom, w tej duszy żyjącej jutrem swych dzieci czyta najdokładniej, najjaśniej, jak ona chciałaby dla nich ustalenia losu, jak pragnie, żeby każda z nich zdobyła sobie stanowisko niezależne od trafu zamęźcia.

I widzi jasno, że ta matka zdaje sobie doskonale sprawę z tego, iż jednak byłoby lepiej dla jej córek, żeby wyszły dobrze za mąż za dostatnich, uczciwych ludzi, którzy zapewniliby im byt wygodny, wprowadzili je w świat „większy", „wyższy" od tego, w którym ona wychowała się, w którym obraca się — żyje. Widzi, jak gorąco pragnęłaby dla swych dzieci większej zamożności niż ta, co przypadła w udziale jej życiu, jak byłaby szczęśliwą, gdyby nie potrzebowały tak bardzo jak ona krępować się oszczędnością, tak nieustannie z każdym liczyć się groszem... Gdybyż to.. gdyby... los nie odmówił im mieszkań obszernych, strojów, zabaw, teatru, wyjazdów do gór, do morza...

A jakie szczęście byłoby wówczas, jakie szczęście, gdyby ponadto te dzieci, to ciało swego ciała, tę krew swojej krwi, udało się jej wprowadzić w rodziny „znaczniejsze" „lepsze", niż ich rodzina, gdyby fala losu przychylna wyniosła je o parę szczebli wyżej w hierarchii społecznej... I patrzy widmo w źrenice matki, jak utkwione badawczo w rysach córek, odczytać pragną z tych rysów na pół dziecinnych, o ile mogą jeszcze wypięknieć, o ile dzisiejsze „podlotki" rozwinąć się mogą w „piękności"...

O! gdybyż to Bóg dał, gdyby dał istotnie! Z jakąż rozkoszą pokazywać je będzie wówczas ludziom, z jakąż dumą wprowadzi po raz pierwszy do sali balowej!... A widmo przypatruje się ma uważnie, cienkiemu profilowi jasnowłosej dziewczynki pochylonej nad książką — i ciemnej główce drugiej, co przegląda nuty z fortepianu.

I wgląb serc dziewczęcych stara się wniknąć jego dusza — i przejrzeć te młode dusze kobiet przyszłości... I na myśl, że te serca niewinne, że te dusze rozchylające się życiu, jak pąki roślin nieznanych, o których niewiadomo jeszcze jakimi kwiaty zakwitną.

Na myśl o tem, że one rozwinąć się mogą, tak jak pragnie serce matczyne — że i one kiedyś ukochać mogą nadewszystko to, o co dusza matki najgoręcej modli się dla nich do Boga, na myśl o tem, po bladem licu widma ziemi, na oświetlony księżycem szary mur domu — spływają grube, ciężkie łzy.

* * *

I znów w świetle lampy wieczornej stół — a na nim papiery: dzienniki, książki, mapy, sprawozdania, odezwy. Kobiety, mężczyźni starzy i młodzi omawiają żywo zagadnienia najwięcej na czasie, najwięcej piekące, najważniejsze sprawy ludzkie, narodowe, społeczne.

Wre myśl — promienieje z czół — tryska ze źrenic — ulata słowami. Zdania, odpowiedzi — krzyżują się — zbijają, potwierdzają.

Każdy oddaje tu cząstkę swej pracy, swych sił, wspólnej trosce o młodszych braci, o ich niemowlęctwo duchowe, o ich nieświadomość obowiązków swoich i praw.

Jedna myśl ożywia tu dusze — zespala serca w pragnieniu światła dla ciemnych — chleba dla głodnych — Ducha w bezdusznych.

Jedna myśl w wielu duszach poczęta, zestrzela się tu w jedno ognisko, jednoczy we wspólnym wysiłku: w wysiłku tępienia zła u dzieci swej ziemi — rozwiania z przed nich mroków, po których błądzą — ukazania im Prawdy, Dobra, Słońca...

Jakaś świeżość uczuć wiosenna bije z pooranych pracą a jasnych czół tych ludzi — promienieje z ich oczu — z gorących serc — z dusz oddanych duszy bliźniego.

A jak o wiośnie taje skorupa śniegowa — i z pól i z łąk — i z lasów, równin i gór, potoki płyną do wspólnych strumieni — do rzek — do mórz.

Tak w tchnieniu tych pragnień twórczych, w słońcu Prawdy i Dobra, musi stajać — rozpłynąć się — zaniknąć wszystko, coby samolubne było, coby nie było pochodem ramię przy ramieniu, we wspólnym trudzie, do celu wspólnego...

— — — — — — — — — — — —

Przeszkody z pod nóg niech usuwają jedni drugim w żmudnej drodze do tego celu! Niechaj ponura, zazdrosna zawiść bliźnia, niech niedołężna obojętność, nie krępuje lotu najdzielniejszych, najofiarniejszych jednostek! Niech miłość zapłodni słoneczne duchy dzieci światła, jak słońce, ziemię zapładnia o wiośnie! Niech je połączy, zespoli, jak msza poranna wiosny, łączy sobie hymny ptactwa — tchnienia kwiatowe...

A kiedy to stanie się — gdy serca dzieci naszej Ziemi, uświęcą się współżyciem z sercami wydziedziczonych do dziś z tego życia młodszych współbraci, kiedy poprzez kryształową czystość własnych dusz, okażą im niepokalanie promienną Duszę Ojczyzny, wówczas z pól jej szarych, odtajałych wiosną z zielonych niw i łąk, z wód błękitnych, ze złotych łanów równin i z lasów gór, z pod wiejskich strzech i z domów miasts, z kościelnych wnętrzy i z gruzów starych zamczysk porosłych zielem — w słoneczny dzień, w blaski południa, wychyli się królewskie widmo Ziemi. Na wiośnianych jego licach nie będzie już łez, bo wszystkie łzy najkrwawsze całe rzeki ich — całe morza, przemienią się w kwiaty, którymi najmłodsze dzieci Ojczyzny słać będą Jej drogę w brzask chwały...

J. Andruszewski.

„Wieś Polska Ilustrowana".

W miesiącu wrześniu podniósł wydział wojenny dla tłuszczów i olejów hasło: „Starajcie się o tłuszcze!“ i zalecił ustanowienie aparatów do odtłuszczania wody od pomywania czyli pomyi. Dzięki poparciu, które wydział wojenny znalazł w całej prasie niemieckiej, ideę powziętą przez wydział wojenny można było rozprzestrzenić w całych Niemczech. W tym czasie ustanowiono znaczną ilość zalecanych przez wydział wojenny aparatów do oddzielania tłuszczów, a znaczne ich ilości pozyskano w ten sposób z pomyi. Aparaty podobne ustanowiono również w Belgii i Polsce.

Sprowadzać można aparaty do odtłuszczania za pośrednictwem wydziału wojennego. Sprowadzający musi się jednak obowiązać, że cały w ten sposób pozyskany tłuszcz odstawi do wydziału wojennego. Wydział wojenny płaci za tłuszcz z pomyi odpowiednią cenę, ustanawianą w każdym pierwszym dniu kwartału. Wobec obecnej drożyzny tłuszczów, aparat taki szybko się opłaci. Beczki potrzebne do przesyłki tłuszczów dostawia wydział wojenny za darmo przez swych agentów i tak samo odbiera przesyłkę z miejsca bez kosztów dla dostawcy. Z różnych stron zapytywano wydział wojenny, czy po ukończeniu wojny opłaci się wydzielanie tłuszczów z pomyi. Na to odpowiedzieć można, że wydział wojenny przeprowadził organizacyę, która zapewnia pozyskiwanie w ten sposób tłuszczów nawet w czasie pokoju.

Spodziewać się więc można, że właściciele aparatów do wydzielania tłuszczów z pomyi będą mieli z nich mały stały dochód. Władze, restauratorzy, rzeźnicy, masarze itp., którzy nie posiadają jeszcze takich aparatów, powinni się natychmiast zgłosić do wydziału wojennego dla tłuszczów i olejów w w Berlinie W. 8., Kanonierstr. 29—30, aby nabyć ich w celu pozyskania tłuszczu i utrzymania w czystości kanalizacyi.

Albańska wendeta. — Albania jest podobnie jak Korsyka krainą, w której obowiązuje wendeta, t. j. ludowe prawo krwawego odwetu za popełnione zabójstwo. Zwyczaj ten nakłada na członków rodziny zamordowanego obowiązek zgładzenia czyto mordercy samego, czyto kogoś z jego rodziny. Odwieczny ten zwyczaj, znany także w Abruzzach, Szkocyi, na Kaukazie, a obecnie jeszcze na Korsyce, ma w sobie znamiona średniowiecznego rycerstwa i łączy się częściowo z pierwotnemi wierzeniami odnośnych ludów. Głównym motywem wendety jest obraza czci, niejednokrotnie powodem jej jest kobieta, a sposób jej przeprowadzania odznacza się pewną buńczuczną otwartością, bez jakiegokolwiek zamiaru użycia podstępu. Przedewszystkiem wróg zostaje w lojalny sposób zawiadomiony o grożącem mu niebezpieczeństwie, przez co daną mu jest możność ucieczki, czy też obrony. Ktoby się ośmielił takiego ostrzeżenia zaniechać, popadłby w pogardę jako zwyczajny morderca. Nie wolno też wykonywać wendety na nieprzyjacielu, który jest w towarzystwie kobiety lub dziecka, albo bierze udział w pogrzebie. Wendeta ustaje gdy dany szczep podejmuje wspólną walkę przeciw innemu. Nie wykonuje się zemsty na nieprzyjacielu, jeżeli wypadnie udzielić mu pomocy w jego nagłej potrzebie, a on o tę pomoc prosi.

Albańska kobieta ma większą powagę i znaczenie, niż to zwyczajnie przypuszczamy. Jest ona doradcą swego męża i to nietylko w sprawach domowego gospodarstwa ale także krajowych. Bierze ona często czynny udział w wyprawie wojennej i walczy obok męża i syna. Nie wolno jej płakać w obecności cudzego człowieka, nawet jeżeliby chodziło o śmierć kogoś najbliższego. Często się zdarza, podobnie jak u Czarnogórców, że żona wynosi z pola walki zwłoki poległego męża, aby je pogrzebać i zdala od widoku ludzi opłakać. Ona jest też zwyczajnie tym czynnikiem nakazującym dzieciom wendetę, a jej nakazu muszą one słuchać, choćby do drugiego pokolenia. Surowe obyczaje nakazują kobiecie albańskiej nigdy nie pytać o powód nieobecności męża, czas jego powrotu, kierunek drogi i t. d. Obyczaje te pochodzą bowiem od wieków, od czasów nieustannych walk Albańczyków z Turkami.

Zawiadomienia i komunikaty.

„Wieczór Pieśni“. W niedzielę dnia 12 grudnia b. r. odbędzie się w sali „Sokoła“ staraniem nowo zawiązanego „Komitetu Panien polskich miasta Krakowa“ koncert p. t. „Wieczór pieśni“ pod artystycznym kierunkiem prof. Konserwatoryum Kazimierza Krzyształowicza, na Bursę przemysłową dla osieroconych dziewcząt po poległych rodakach i ofiarach wojny.

Członków powszechnego Związku Artystów uprasza Wydział po posiedzeniu odbytem dnia 9-go b. m. o podanie adresu na ręce p. Fr. Turka ul. św. Jana 9.

Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek prosi wszystkie Dyrekcye szkół żeńskich o odsyłanie do czytelni Stowarzyszenia, ul. Karmelicka 32, I p., podarków gwiazdkowych dla Legionistów, wykonanych przez uczennice, tj. torebki wypełnione, najpóźniej do dnia 2 grudnia, a skończone roboty z wełny najpóźniej do dnia 5 grudnia, w godzinach od 3—6 wieczorem. — Wszystkie podarki i roboty będą wysłane razem do centralnego komitetu gwiazdkowego.

P. Drowi W. G. w Leżajsku. Otrzymaną w zeszłym tygodniu kwotę 50 K potwierdziliśmy, a pieniądze przesłaliśmy redakcyi „Il. Kuryera Codziennego“, który zajmuje się akcyą wbijania gwoździ do kolumny Legionów w imieniu zamiejscowych ofiarodawców.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu“.

Na dzieci w samych koszulinkach: Wanda i Kazimierz Hellebrandowie 10 K; Jaśko Ziembicki z Nowego Targu 10 K; Hanka i Janek Kabłakowie z Nowego Targu 20 K.

Na K. B. K.: (dla sierot polskich po poległych): Oficerowie i żołnierze 3-ciej kompanii 20 p. p. składają jako trzecią ofiarę na ołtarzu Ojczyzny 224 K.

Na gwiazdkę dla Legionistów Polskich: Wanda i Kazimierz Hellebrandowie 10 K.

Na przytulisko Weteranów 63 r.: Franciszek Ksawery Piróg 1 K.

Na wdowy i sieroty po Legionistach: Złożone w księgarni Poturalskiego w Podgórzu przez kobietę N. N. 6 K; Nauczycielki szkól żeńskich w Nowym Sączu 38 K 16 h jako nadwyżkę pozostałą z nabożeństwa żałobnego urządzonego za duszę ś. p. Ludwiki Topoleckiej kierowniczki szkoły, zmarłej dnia 18 września b. r. w Nowym Sączu; X. A. Sękowski z Wiśnicza zebrane w parafii z okazyi Dnia Zadusznego 120 K.

Na Dom sierocy w Prądniku Białym: Franciszek Trakowski zamiast wyrównania zaległego rachunku 20 K.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek o godz. 7½ wiecz.: Premiera „Wesoła przekupka“, wodewil ze śpiewami i tańcami, wyst. A. Zimajer.

Sobota o godz. 7½ wiecz.: „Wesoła przekupka“, wodewil ze śpiewami i tańcami, wyst. A. Zimajer.

Niedziela o godz. 3½ po południu: „Moralność Pani Dulskiej“, tragi-komedya G. Zapolskiej, wyst. A. Zimajer.

Niedziela o godz. 7½ wiecz.: „Wesoła przekupka“, wodewil ze śpiewami i tańcami, wyst. A. Zimajer.

Wiadomości kościelne.

Nowi kardynałowie. Na najbliższym Konsystorzu papieskim 6 grudnia ma otrzymać kapelusz kardynalski między innymi także arcybiskup florencki, Alfons Marya Mistrangelo, ze zgromadzenia Pijarów. Ten książę Kościoła, daje dowody niestrudzonej działalności w dziedzinie socyalnej. Założył już cały szereg dobroczynnych instytucyj we Florencyi, których świetne owoce przy dzisiejszej drożyźnie zjednały mu nadzwyczajną popularność. Kardynałem zostanie także arcybiskup w Bolonii, Jerzy Gusmini, bezpośredni następca Papieża na stolicy tamtejszej. Był on ścisłym przyjacielem śp. Kardynała Agliardiego, którego zasady socyalne podziela. Pracując jako proboszcz w największej parafii w północnych Włoszech w mieście Bergamo pozaprowadzał stowarzyszenia zarobkowe i ogółem troszczył się wielce o dobro duchowe i materyalne robotników. W r. 1910 zamianowany biskupem w Foligno, zaskarbił sobie zaraz miłość swojego kleru, który w pałacu jego swobodnie mógł przebywać i któremu sam udzielał ćwiczeń duchownych.

Zgon kapłana filantropa. W lwowskiej „Gaz. kościelnej“ czytamy: Jeden z najznakomitszych założycieli dzieł socyalnych, kapłan świecki, Don Luigi Guanella, zmarł w ostatnich dniach w Medyolanie. Nieboszczyk z zaparciem siebie i swojej familii ufundował nie mniej jak 40 domów przytułku dla biednych opuszczonych, dalej dla wypuszczonych z więzienia zbrodniarzy, dla umysłowo chorych, nieuleczalnych i t. d. Ogółem nie było żadnego rodzaju nędzy, którejby nieboszczyk nie przyszedł z pomocą.

Święta Katarzyna.

Stary zwyczaj na Mazowszu i Kujawach każe, aby chłopcy w wigilię św. Katarzyny o północy ucinali gałązki wiśni i sadzali je w wazony, pielęgnując troskliwie; czyja zakwitnie przed Bożem Narodzeniem, lub Nowym Rokiem, ten będzie szczęśliwym, i dobrą partyę zrobi.

W sam dzień św. Katarzyny chłopcy się zbierają za wsią na polu, na jakiej starej gruszy „gdzie czarownice tańcują“ i wywołują imiona i nazwiska wszystkich „Kasiek“ okolicznych, których wszędzie w Polsce pełno. — Wtedy „Kasie“ zbierają się i nadsłuchują, której kogo „obiecano“ na gruszy. Ale w ten błogi, choć zazwyczaj zimny wieczór Kasieczek, złośliwi chłopcy nie tylko męża obiecują, ale i wady tubalnym głosem wytykają, którego cała wioska słucha. Czasem dzień imienin z tego powodu dla niejednej Kasi, która niezbyt się podoba, jest dniem strapień przeróżnych. Przeważnie jednak gentlemeni wiejscy komplementami darzą solenizantki.

Po tych „wywoływaniach“ chłopcy zbierają się razem i bawią do białego rana, śpiewając:

Żałośnie Kasieńka płakała,
gdy za mąż nieboga iść miała,
rozplatając swe włosy rozkoszne,
te słowa mówiła żałosne:
Ach! mój wianeczku różany,
lilijami przewijany,
Stasiek toczy cię dziś kołem
Nad Kasieński pięknem czołem,
wianeczku różany.

Z krajowego Tow. rybackiego.

Niszczycielska wojna nie oszczędziła i mieszkanek wód naszych — ryb. W setki, a nawet w tysiące idące morgi stawów na wschodzie, wzorowo zagospodarowanych, zostały całkowicie zniszczone przez porozkopywanie grobli, lub doszczętne wyłowienie aż do najdrobniejszego narybku. Zniszczenie tego majątku kraju naszego nie ograniczyło się tylko na część kraju będącego chwilowo w posiadaniu wrogów, lecz ogarnęło także i zachód wolny od inwazyi. Tu gospodarowała niesumienność, chęć łatwego zysku, i zakorzenione u nas niestety nieposzanowanie cudzej własności. Na dobitek złego, ostatni niespodziewany wylew Wisły, który porozrywał lub przelał groble wielu stawów, jak w Osieku, Rajsku, Zatorze, Spytkowicach itd. dopełnił zniszczenia. Wiele, a bodaj czy nie wszystkie dawnie kwitnące gospodarstwa stawowe zachodniej Galicyi skutkiem tych klęsk pozbawione zostały nietylko ryby handlowej lecz i obsadowej. Zniszczenie to nie ograniczyło się tylko na stawy, objęło ono niestety i nasze rzeki. Tu gospodarowała już nietylko niszczycielska ręka wrogów, lecz, co z przykrością zaznaczamy, ludu. Skutkiem powołania do wojska wielu strażników rewirów rybackich, pozostawiono wielkie przestrzenie wód płynących bez opieki i dozoru. Co się tam działo, wyobrazić sobie łatwo, jeżeli w czasie pokoju, gdy wód tych strzegli liczni strażnicy, jedno tylko Tow. Miłośników sportu wędkowego w Krakowie w jednym roku wnieść musiało do sądów kilkadziesiąt skarg o kradzież i tyle też uzyskało zasądzających wyroków.

Opisywanie tych klęsk i rozwodzenie żalów nie usunie wprawdzie złego, lecz pobudzi może nasze władze w pierwszym rzędzie powołane do strzeżenia majątku krajowego do otoczenia tej bardzo ważnej, a niestety bardzo zapoznawanej gałęzi naszego gospodarstwa krajowego. Wdzięczni jesteśmy bardzo autorowi krótkiego komunikatu zamieszczonego w kronice „Głosu Narodu“ z dnia 15. bm. jak również i Szan. Redakcyi za pomieszczenie go w łamach swego szanownego pisma. Dodać tu dla wyjaśnienia musimy, iż obowiązująca ustawa rybacka określa dokładnie czas ochronny, w którym pewnego gatunku łowić nie wolno, jak i miary minimalne pewnych szlachetniejszych i mających wogóle gospodarcze znaczenie ryb rzecznych, nie obejmuje natomiast prawie wszystkich ryb hodowanych w stawach, jak karpi, karasi i linów, a nawet wiele ryb rzecznych, jak szczupaków i płoci.

W krajach, gdzie uświadomienie o znaczeniu gospodarstwa rybnego dla całości gospodarstwa krajowego wyżej stoi, aniżeli u nas, jak np. Morawach i w Czechach każda z ryb, czy to hodowana w stawach czy rzekach, ma oznaczoną miarę minimalną i tak karp 30 cm, lin 20 cm, płoć czerwona 13, szczupak 35, wgorz 35. Jeżeli nas pamięć nie myli, wydał swego czasu wydział krajowy, czy też starostwo w Krakowie, które zawsze gorliwą opieką rybactwo otacza, rozporządzenie podobne jak na Morawach i w Czechach, lecz niestety zapewne skutkiem protestów pewnych czynników polujących na tanią popularność u naszego ludu, rozporządzenie to nie weszło w życie. Dzisiaj, gdzie tyle gospodarstw stawowych zniszczonych, gdzie rzeki nam wyrybiono doszczętnie, powinno się otoczyć te resztki gorącą opieką, co wobec obowiązującej ustawy, da się jedynie uskutecznić dobremi radami, przemawianiem do rozumu naszych gospodarzy na rzekach. Należy im jasno przedstawić, że niszcząc narybek, pozbawiają się na cały szereg lat dochodów i robią krzywdę nietylko samym sobie, lecz i całemu krajowi. Nakoniec zwracamy się z prośbą do władz komunalnych, aby poleciły swym organom kontrolującym dowóz artykułów żywności, jak np. w Krakowie Urzędowi akcyzowemu i pp. komisarzom targowym, aby pilnie baczyły i nie dopuszczały do dowozu drobiazgu ryb, objętych ustawą rybacką i tym sposobem zapobiegały dalszemu niszczeniu wód naszych.

Wiadomości gospodarcze.

Z targu na bydło. W ubiegłym tygodniu od 13 do 19 bm. sprowadzono na tutejszą targowicę 71 buhai, 48 wołów, 126 krów, 54 jałówek, razem bydła rogarogatego 299, cieląt 212, owiec i kóz 16, nierogacizny 450. Płacono za 100 kg żywej wagi: za 29 sztuk wołów II jakości po 215 do 240 K, przeważnie po 240 kor. Za 19 sztuk wołów III jakości po 170 do 205 K, przeważnie po 205 kor. Za 13 sztuk buhai II jakości po 180 do 200 kor., przeważnie po 188 K. Za 25 sztuk buhai III jakości po 142 do 179 kor., przeważnie po 163 K. Za 12 krów II jakości po 175 do 210 kor., przeważnie po 186 kor. Za 45 krów III jakości po 142 do 170 kor., przeważnie po 166 kor. Za 30 sztuk jałówek III jakości po 141 do 200 kor., przeważniepo 161 kor. Za 110 sztuk bydła chudego bez względu na rodzaj i wiek po 92 do 140 kor., przeważnie po 126 kor. Za 212 sztuk cieląt po 153 do 259 kor., przeważnie po 230 kor. Za 450 sztuk nierogacizny na bitą wagę po 380 do 430 kor., przeważnie po 410 kor.

Mimo zmniejszonego spędu zwierząt, a mianowicie bydła rogatego o 188 sztuk, cieląt o 74 sztuk, owiec o 49 sztuk, nierogacizny o 202 sztuk w porównaniu z poprzednim tygodniem były tańsze woły II o 10 — III o 13 kor. na 100 kg. żywej wagi, a nierogacizna o 10 K na 100 kg. bitej wagi. Inne gatunki bydła rogatego utrzymały się w cenie z poprzedniego tygodnia. Nie sprzedano 36 sztuk bydła rogatego, z tych wyprowadzono do rzeźni miejskiej 20 sztuk, do innych miejscowości 16 sztuk.

Przywóz leków, przetworów aptecznych i wyrobów chirurgicznych z Niemiec. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę interesentów, iż podania o zezwolenie na wywóz powyższych artykułów z Państwa Niemieckiego przedkładać należy w 7-miu odbitkach do widowania departamentowi sanitarnemu Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Poświadczone w ten sposób prośby, które wnosić mogą wyłącznie uprawnieni kupcy względnie wytwórcy, przedkładać należy c. i k. Poselstwu austryacko-węgierskiemu w Berlinie. Pierwszą prośbę zaopatrzyć ma poświadczeniem Izba handlowa i przemysłowa.

Bliższych informacyi oraz formularzy podań udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Walka o Kosowe Pole

Ostatnie już na ziemi serbskiej walki, którym historya bezsprzecznie nada miano bitwy na Kosowem polu, dochodzą do punktu kulminacyjnego. Coraz bardziej zacieśnia się krąg, który wojska sprzymierzone zatoczyły dokoła Kosowego pola, wydzierając w zażartych walkach stanowiska serbskie oparte na potężnym wieńcu gór od południowego wschodu i wschodu Prisztiny.

Wojska niemieckie znajdują się już w odległości półdniowego marszu od Prisztiny, a więc mają do przebycia jedynie 10 km. zwykłego wojskowego marszu. Zapewne już dzisiejszy komunikat przyniesie zawiadomienie o opanowaniu tej miejscowości.

Pochód bułgarski na Prisztinę od południa dotarł do odcinku Żegovaca w oddaleniu około 12 km. od Prisztiny.

Jeszcze większy zysk na terenie ma do zaznaczenia austryacka kolumna armii gen. Koevessa, która prze ku Mitrowicy, leżącej w północnym obszarze Kosowego pola. Kolumna ta posuwająca się od doliny Ibaru, dotarła na odległość jedynie 6 km. od Mitrowicy.

Dalej ku północy inna kolumna austro-węgierska, która poprzednio obsadziła Nowy Varos, obsadziła Prjepole, położone w odległości około 17 km. od granicy czarnogórskiej części Sandżaku i zdąża ku Pljevlju, leżącemu już na terytoryum czarnogórskiem.

Na skrajnem północnem skrzydle grupa wyszehradzka operująca na pograniczu bośniacko-czarnogórskiem rozbija czarnogórskie stanowiska na przełęczy Kozara.

Z północnego frontu serbskiego.

Wiedeń (Tel. pryw.). Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z głównej kwatery prasowej pod datą 23. listopada, g. 7. wieczorem. Ataki posuwających się koncentrycznie ku Prisztinie Niemców i Bułgarów, przeciw Serbom broniącym swej ostatniej linii komunikacyjnej, rozwinęły się w nową bitwę na Kosowem polu, która prowadzona z wielką energią, przybiera dla sprzymierzonych bardzo pomyślny obrót. Prisztina stoi przed upadkiem.

Armia gen. Gallwitza dotarła na odległość 10 km. od miasta. Serbowie wyrzuceni ze swych stanowisk nad Brvenicą, nie zdołali powstrzymać pochodu kolumn niemieckich posuwających się po obu stronach Labu, w krótkotrwałym oporze na południe od Talovo. Postępujący za nimi przeciwnicy stoją na wschód od linii Lab — ujście Sitnicy, i postępują ku grobowcowi sułtana Murada.

Od południa i południowego wschodu wciskają Serbów do miasta Bułgarzy, którzy znajdują się w odległości zaledwie 12 km. od Prisztiny. Po przełamaniu oporu serbskiego na Żegovac planina toczą oni walkę na wschód od linii kolejowej, na północno-zachodnich zboczach Żegovaca i Janieva.

Również upadek Mitrowicy jest kwestyą kilku godzin. C. i k. Grupa Ibaru, która odniosła zwycięstwo w bitwie nad Socanicą, odrzuciła Serbów o dalszych 14 km. i stając obecnie na południe od Boljetina, znajduje się w odległości 6 km. od Mitrovicy, szóstej już z rzędu w obecnej wojnie stolicy Serbii.

Inna kolumna austr.-węg. posuwająca się od Gorazda, odrzuciła czarnogórskie bataliony poprzez przesmyk Kozary, tak iż wązki bośniacki pas graniczny, który Czarnogórcy dotychczas mieli w swych rękach, został zupełnie oczyszczony.

Trzecia część armii serbskiej w niewoli.

Berlin. (Tel. pryw.) „Localanzeiger“ donosi, że według dotychczasowych obliczeń ilość jeńców serbskich wziętych w obecnej kampanii, wynosi zwyż **91.000**, czyli prawie ⅓ całej armii serbskiej.

Na połudn. froncie bałkańskim.

Okupacya Salonik.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg“ dowiaduje się ze Salonik: Wszystkie oznaki przemawiają za tem, że czwórporozumienie niebawem przystąpi do okupacyi Salonik. Przybyło tam wielu francuskich i angielskich urzędników kolejowych. Entente ma przejąć pod swój zarząd pozostające dotychczas w rękach greckich linie kolei Saloniki — Doiran i Saloniki — Gewgheli oraz połączenie kolejowe między Doiranem a Gewgheli.

W obszarze Valandowa.

Budapeszt (Tel. pryw.). Sprawozdawca pisma „A Nap“ donosi o swej rozmowie z oficerami bułgarskiego sztabu, którzy w ten sposób przedstawiali mu położenie wojsk francusko-angielskich. Front pod Valandowem jest w najwyższym stopniu dla francuskich i angielskich wojsk niekorzystny, ponieważ wszystkie dobre stanowiska znajdują się w rękach bułgarskich, skąd Bułgarzy łatwo mogą zejść do doliny Wardaru i odciąć odwrót wojsk koalicyi. Anglicy i Francuzi bez przerwy usiłują stanowiska swoje na zachód od Kavadarsi rozprzestrzenić. W ubiegłym tygodniu podjęli oni dwukrotne wysiłki, by linię Czarnej rzeki przekroczyć i zdobyć Gradsko. Wszystkie jednak uderzenia spełzły na niczem. Należy stwierdzić, że wojska entente są bardzo dobrze wyposażone, cierpią jednak na brak żywności.

Angielskie latawce nad Enos.

Londyn. (Tel. pryw.) Biuro Reutera donosi urzędowo: Dwa angielskie aeroplany przedsięwzięły dnia 19 b. m. pomyślny atak na stacyę Feredjik koło Enos. Jeden z aparatów został przez nieprzyjaciół zestrzelony, lotnikowi jednak udało się szczęśliwie na brzegu bagna wylądować i spalić aparat. Kierujący drugim latawcem, gdy zauważył upadek kolegi, nadleciał ku niemu i zdążył go zabrać i ujść razem pogoni nieprzyjacielskiej.

O neutralność Rumunii.

Wiedeń (Tel. pryw.). „Fremdenblatt“ donosi z Budapesztu o następującem doniesieniu, jakie pismo węgierskie „A Nap“ otrzymało z Bukaresztu: Bukaresztеńska „Dreptatea“ pisze, iż zastępcy czwórporozumienia mówią, że Rumunia nie jest w stanie wytrwać dłużej w neutralności. Czwórporozumienie jest zdecydowane, skoro tylko Rosya skoncentruje swe wojska w Besarabii, energicznie wobec Rumunii wystąpić i wystosować do Rumunii ultimatum, albowiem zachodzi konieczność przeprowadzenia przez Dobrudżę wojsk rosyjskich do Bułgaryi. Do tej wiadomości dodaje „Dreptatea“: Plan ten znany już jest od kilku miesięcy tym politykom rumuńskim, którzy utrzymują stosunki z państwami centralnemi. Rosyjski plan uderzenia jest poprostu „bluffem“. Rumunia stanowczo na pochód nie zezwoli, i wspólnie z państwami centralnemi poczyniła już przygotowania przeciw tego rodzaju zamierzeniom.

Porozumienie grecko-bułgarskie.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Lokalanzeigera“ otrzymuje „Daily Telegraph“ następujące doniesienie z Rzymu: W tutejszych kołach politycznych utwierdza się coraz bardziej przekonanie, że między Bułgaryą a Grecyą istnieje porozumienie, na mocy którego Grecya ma otrzymać Monastyr, a nadto przyrzeczono jej południową Albanię. Porozumienie to miało przyjść do skutku pod wpływem Niemiec. Wojska bułgarskie stojące na granicach rumuńskiej i greckiej zostały wycofane.

Z Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Sprawozdanie sztabu rosyjskiego z 22. bm.: Przy wsiach na zachód od Rygi wyparliśmy nieco nieprzyjaciela i zniszczyliśmy części jego rowów. Na reszcie frontu w zatoce Ryskiej aż do Prypeci żadnej zmiany. W odcinku Rafałówka—Czartorysk na lewym brzegu Styru przed brodem wywiązały się walki, które jednakże nie mają wpływu na ogólne położenie. W Galicyi na wschodnim brzegu Strypy również odbyły się walki z nieprzyjacielskiemi strażami przedniemi, które przekroczyły rzekę. Część nieprzyjacielskich sił, które zaatakowały Bieniawę na końcu południowym jeziora Iszczków, 40 km. w górę Strypy od Buczacza, zostały jednakże silnym ogniem przyjęte i wyparte. Na zachód od wsi Chmielówka na drodze Buczacz—Strusów, 20 km. na północny wschód od Buczacza, walka o Petlikowce 12 km. na północny wschód od Buczacza. Dalej na południe nieprzyjaciel obsadził Janówkę. Na morzu bałtyckiem nasze łodzie torpedowe w dniu 20. bm. po krótkiej walce zatopiły niemiecki okręt strażniczy koło Windawy. 1 oficer, 19 żołnierzy wziętych do niewoli. My nie mieliśmy żadnych strat.

Echa pogromu w Moskwie.

Moskwa. (T. B.) Adwokaci moskiewscy domagają się w memoryale wydania ustawy o odszkodowaniu dla obywateli poszkodowanych podczas pogromów majowych. Memoryał, zawierający bogaty materyał dowodzi, że policya wprost popierała pogrom, wskutek czego cała odpowiedzialność spada na władzę państwową, która jest przeto obowiązana dać odszkodowanie.

O wywóz z Rosyi.

Londyn (T. B.). W izbie niższej podsekretarz ministerstwa spraw zagranicznych lord Cecil oświadczył, że Anglia prosiła Rosyę, by ponownie dała pozwolenie na wywóz fasoli, soja i oleju soja z Władywostoku do krajów sojuszników na okrętach neutralnych. Rządowi japońskiemu dano do zrozumienia, żeby pozwolił na wywóz tych produktów do Skandynawii i Holandyi, tylko wtedy, jeżeli wywóz przejdzie przez Anglię.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 24. listopada 1915.

Francuskie rady.

Paryż (Tel. B.). „Echo de Paris“, „Temps“ i „Figaro“ dowodzą Włochom, że ich interesy na Bałkanie są zagrożone bardzo poważnie przez dalsze posuwanie Austro-węgier, Niemiec i Bułgaryi ku Salonikom i Albanii. Włochy powinny ratować przynajmniej własne interesy jeżeli nie Serbów. Na to jednak potrzeba wysłać przeszło 75.000 ludzi. „Temps“ spodziewa się, że nie powtórzy się błąd wysłania wojska w oddziałach mniejszych, który to system na Galipoli i w Salonikach miał tak poważne następstwa.

Dymisya portugalskiego prezydenta ministrów.

Paryż (Tel. B.). „Temps“ donosi z Lizbony: O przyczynach ustąpienia gabinetu Castra słychać: Rewolucyoniści majowi przeprowadzili w parlamencie przyjęcie ustawy, która zezwala na złożenie z urzędu oficerów i urzędników wrogich republikańskiej formie rządu. Na podstawie tej ustawy mieli otrzymać dymisyę generał Jaims Castro, jeden pułkownik, czterech podpułkowników i wielka liczba oficerów. W swoim charakterze jako minister marynarki sprzeciwił się Castro dymisyi tych oficerów, przeciw którym zwracały się tylko podejrzenia o nieprzychylność dla republiki. To postąpienie Castra obudziło wielkie niezadowolenie u kilku wyższych oficerów marynarki. Przyszło do zatargów, które groziły podkopaniem karności w wojsku i w marynarce. Aby spór zakończyć Castro ustąpił. Parlament zwołał na 25 bm.

Obawy o Kanadę.

Nowy Jork (Tel. B.). Waszyngtoński korespondent „Evening World“ pisze, że poselstwo angielskie oznaczyło położone nad wielkiemi jeziorami miasta Cleveland, Buffalo, Toledo i Detroit jakoteż inne miasta jako punkty, z których rezerwiści niemieccy mogliby próbować ataku na Kanadę. Korespondent dodaje, że dotąd nic się nie wydarzyło, coby mogło dać rządowi waszyngtońskiemu powód do oficyalnego protestu.

Zaprzeczenie.

Lyon. (T. B.) „Republicaine“ przeczy wiadomości, jakoby Roosevelt w charakterze wyższego oficera jako ochotnik miał walczyć w wojsku sojuszników.

NADESŁANE.

Dary i składki na gwiazdkę dla Legionistów

Plac Maryacki l. 9, I. p.
od godziny 10—1 i od 4—7.

Datki przyjmuje także Aministracya »Głosu Narodu«.

Krajowa Stacya botaniczno-rolnicza we Lwowie ul. Zyblikiewicza L. 40.

podjęła na nowo dawne czynności, t. j.
wydaje **orzeczenia o wartości użytkowej nasion** rolniczych i leśnych (% nasion czystych i kiełkujących, o **braku** lub ilości kanianki i t. d.)

Sprawdza wartość użytkową nasion, zakupionych pod gwarancyą; **plombuje worki z nasionami,** odpowiadającymi przepisanym normom; wykonuje **badanie pasz treściwych** na ich prawdziwość i zafałszowanie.

Dla małorolnych członków Kółek i Towarzystw rolniczych ocena nasion jest bezpłatna.

Rządowo uprawnione

Biuro posad i służby

oraz
kupna i sprzedaży realności, lasów etc.
Stanisława Tumidajowicza
przeniesione zostało z Podgórza 1976
do Krakowa, ul. Poselska L. 20, I. p.
i poleca się P. T. Publiczności.

Zakładanie sadów handlowych

ogrodów warzywnych, parków. Restaurowanie zaniedbanych i zniszczonych ogrodów. Udzielanie na miejscu wszechstronnych wskazówek wchodzących w zakres ogrodnictwa i hodowli roślin przemysłowych. Szacowanie szkód ogrodowych. Dostarczanie drzew owocowych i parkowych, róż i wszelkiego rodzaju materyału roślinnego. — Objazdy ogrodów dworskich. Długoletnia praktyka i wyższe studya zagraniczne i krajowe.

Władysław de Préval Kraków-Piaski 155.

OBRAZ OŁTARZOWY

Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej

malowany olejno na płótnie za szkłem belgijskiem fasetowanem, w szerokich ramach złoconych. (Wielkość obrazu z ramami 100/140 centymetrów).

Cena koron 220 już z opakowaniem.

Do nabycia
w Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

Zatwierdzona przez Radę Szkolną krajową

Wyższa szkoła kroju i szycia M. Maciejowskiej Włodarczykowej

Absolwentki Akademii Goubaud w Paryżu, kilkunastoletniej właścicielki pierwszorzędnej Szkoły w Warszawie, rozpoczyna lekcye kroju dla Pań z Towarzystwa. Warunki przystępne. Kwalifikuje krojczynie. — Programy i świadectwa na żądanie. 1911

Kraków, Loretańska 3. II. p.

Buchaltera-bilansisty

z gruntowną znajomością rachunkowości przedewszystkiem kupieckiei, poszukuje do swego Biura patronackiego **Syndykat rolniczy jako Związek rewizyjny Spółek rolniczych w Krakowie plac Szczepański L. 6.**

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy wykażą się znajomością towaroznawstwa w dziale rolniczym. Wynagrodzenie stosownie do umowy. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia **tylko pisemne** ze szczegółowem podaniem dotychczasowego zajęcia.
2125

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,
wykonuje:
Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

Garnitury Parowe

z prasą do słomy
wypożycza na korzystnych warunkach

Syndykat Rolniczy w Krakowie.

Jedynymi artykułami

których ocena się nie zmieniła są: **Przetwory mleczne: „LAKTOL“**
mleko kwaśne Prof. Miecznikowa. 1860
„YOGHURT“ mleko bułgarskie — „KEFIR“
Mieszanki dla niemowląt. Stale z mleka od krów zdrowych wyrabiane.

„Laktol“ Karmelicka 15.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.
Organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych
z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1.

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, z nadto dostarcza **węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d**

Cenniki na każde żądanie! **Ceny hurtowne.**

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.
Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Przedsiębiorstwo przemysłowe

poszukuje dzierżawy

LOKALU w śródmieściu

składającego się z 10 ubikacyi odpowiednich na urządzenie biur i 10—14 ubikacyi dla celów przemysłowych. Zgłoszenia z dołączeniem odręcznego szkicu przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

PRENUMERUJCIE WSZYSCY

ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI

największe ilustrowane pismo tygodniowe polskie.

W każdym zeszycie szereg artykułów aktualnych i około dwudziestu ilustr cyj.

„ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI“ zamieszcza w pierwszym rzędzie utwory poświęcone bohaterskim czynom

LEGIONÓW POLSKICH

oraz reprodukuje oryginalne zdjęcia fotograficzne z walk legionowych.

„ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI“ jest zatem najcenniejszą pamiątką doby obecnej.

KWARTALNIE K. 5 z przesyłką.

Prenumeratę uprasza się nadsyłać przekazem pieniężnym do ADMINISTRACYI:

KRAKÓW, WOLSKA L. 19.

Pamiątka niedoli ludu Polskiego 1914/1915

obraz kolorowy wielk. 43/33 cm. wydany nakładem Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem, ofiarujemy po 40 fen. za egzemplarz Odsprzedającym odpowiednio taniej. Za nadesłaniem 60 fen. wysyłamy odwrotnie franko. — Dla oszczędzenia kosztów przesyłki zaleca się większą ilość razem zamawiać. Czysty dochód na ulżenie nędzy bezdomnych i nieszczęśliwych Rodaków. 39

S. Bendlewicz i Sp. Pleszew (Pleschen). W. Ks. Poznańskie.

Znane

ZIÓŁKA z gór HARCU

Cena K. 1. i K. 2.
poleca
Czternasta Apteka
Mra W. RADWAŃSKIEGO
w Krakowie przy ul. Lubicz
(obok Dworca kolei)
Wysyła pocztą odwrotnie. 1093

Zarząd dóbr w Horodence

poszukuje zaraz

leśniczego

egzaminowanego, dobrze poleconego o skromnych wymaganiach. Odpisy świadectw i warunki przysłać do Dyrekcyi dóbr.

Buchalterka

pisząca na maszynie, poszukuje posady **zaraz.** Zgłoszenia pod B. Z. do Administracyi „Głosu Narodu“.

Godne uwagi!

Jeden wagon powideł przecieranych, jeden wagon marmolady owocowej, po pół wagona śliwek, gruszek suszonych, jabłek styryjskich, mydła twardego I-a, jeden wagon mydła miękkiego w beczkach tanio do sprzedania. Wiadomość Chrześcijańska Spółka handlowa Kraków, Jagiellońska 9. Poleca również masło duńskie i śledzie holenderskie.
2126

Za zezwoleniem odnośnych władz
sprzedajemy

PISMA SZWAJCARSKIE.

Od 1. grudnia objęliśmy gł. zastępstwo

Berliner Tageblatt

abonament miesięczny 5 K
abonament na wydanie poranne 3·50 K.

Dla pp. odsprzedawców znaczny rabat.

J. Hopcas A. Salomonowa
Szczepańska 9.

Abonament pism całego świata! Sprzedaż pism, map, książek, kalendarzy, kart widok. i t. p.

Przyjmujemy **inseraty do wszystkich pism!**
2127

Pomocnika

z handlu bławatnego przyjmie zaraz Kazimierz Niesiołowski Kraków, Sukiennice 24—25.
2107

Adwent

krótkie bardzo piękne medytacye na każdy dzień Adwentu przez **O. Clarke,** Tow. Jez. za nadesłaniem 55 h. z markach pocztowych, lub 61 h przekazem, wysyła franco Księgarnia Katolicka Dra Miłkowskiego w Krakowie.

Kupiec

pierwszorzędna organizacyjno-akwizycyjna siła, wolny od wojska, szuka posady lub spółki. Kapitał 2000 K. Łaskawe zgłoszenia: do Administracyi „Głosu Narodu“ „Kupiec“. 2117

Praktykant

handlowy wolny od wojska z 1-roczną praktyką **(bławatnik)** poszukuje **zaraz** posady. J. Szefer F-a S. Birtus Zakopane.
2122

Kupuje

fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ ul. św. Tomasza L. 36 pod N. N 1877

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

„GŁOS NARODU“

prenumerować i nabywać można w nastepujących trafikach i handlach:

Basztowa, Paully,
Długa Aleksandrowicz,
Dwernickiego, Bernstein,
Dworzec kol. Hopcas i Salomonowa,
Floryańska, Markowicz,
„ Miłkowski,
Św. Jana, Piwarski,
Jagiellońska, Hupczyc,
Karmelicka, Bracia Hildowie,
„ Aker,

Kiosk koło Teatru,
Łobzowska, Chodzińska,
Pl. Matejki, Łącki,
Pl. Maryacki Ziembicki,
Mikołajska, Alfus,
Rynek gł. Rudnicki,
„ „ Friedlein,
Rynek mały, Kurkiewicz,
Sławkowska, Księgarnia Polska,
„ Rąb,

Sukiennice, Mańkowska,
Szczepańska 9, Hopcas i Salomonowa,
Plac Szczepański, Grafczyński,
Szewska, Czapliński,
Starowiślna, Kiosk koło III. mostu.
Wiślna, Nikiel,
Wielopole, Brachfeld.
Zwierzyniecka 25, Nikiel,
„ 15, Dzikowska,

Agencye w Podgórzu: Janicki w Rynku i Poturalski w Rynku

oraz w Kioskach wody sodowej przy ul. Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności“), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ulicy Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.